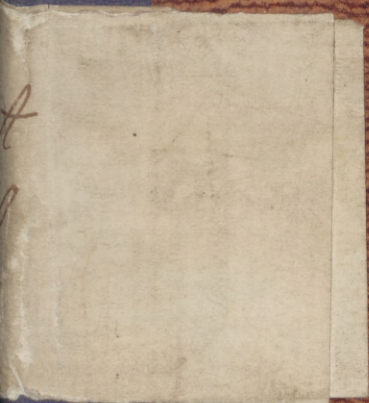


A
P



~~A. 137~~ A. 140
TOWARZYSTWA
PRZEMYSŁOWCÓW
W STRZELNIE

Szanuj książkę!



Książka jest własnością społeczeństwa, bo zakupiona ze składek publicznych.

Kto niszczy książkę, **krzywdzi społeczeństwo.**

Dlatego obchódź się z książką dobrze, **nie plam jej, nie drzyj;** zawiń ją w domu w **czysty papier** i nie przetrzymuj jej dłużej niż **4 tygodnie.**

Strzelno 1915.

~~Handwritten scribble~~

Handwritten text, possibly "15th Street"

RECEIVED
MAY 15 1878
NEW YORK

RECEIVED
MAY 15 1878
NEW YORK



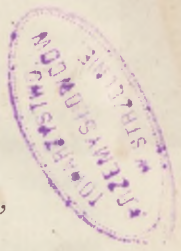
171500



KARAIKAKIS

OBRAZEK HISTORYCZNY

Z EPOKI POWSTANIA GRECKIEGO W ROKU 1819,



Historia jest mistrzynią ludów.

Jeżeli cię zapomnę, o Jeruzalem!
niech zapomnianą będzie prawica
moja, niech przyschnie język mój do
podniebienia, jeżelibym na cię nie
pomniał, jeżelibym cię nie pokładał
na początku wesela mego.

JEREMIASZ PROROK.

A 140.

[Handwritten signature]

PARYŻ

DRUKARNIA E. MARTINET

ULICA MIGNON 2

1864

KARAWASKI

WARSZAWA



329053 24

0401

Handwritten scribbles and lines in purple ink.

WARSZAWA

Przez cztery wieki, z małemi przerwami, Grecya walczyła ze strasznym najezdnikiem. Już nie strumienie, już nie rzeki, ale morze krwi przelanem zostało; a mimo tego, najszlachetniejsza krew nie okupiła niepodległości narodowej, ale przeciwnie, zdawała się coraz więcej oddzielać to nieszczęsne plemię od upragnionej wolności. W ciągu czterech wieków rozmaite państwa europejskie, przez wysłanych emisariuszy odżywiały patryotyczne uczucia Greków, zachęcając ich do powstania i zapewniając w przyszłości niepodległość: — ale były to zwykłe manewra dyplomatyczne mające na celu zrobienie dywersyi Turkom, była to gimnastyka polityczna zręcznych ministrów i nic więcej, bo przy zawieranych traktatach z wyznawcą alkoranu pozostawiano Grecyą własnemu losowi, ukazując w perspektywie łaskę zwycięzcy. Łaska zaś zwycięzcy była wiadomą ogólnie, że po zawarciu pokoju z mocarstwami europejskimi, skupiał wszelkie siły przeciw Grekom, wybierając na dowódcę Baszę znanego z okrucieństwa, któremu nadawał prawo bezwarunkowe: nad życiem, honorem i majątkiem Greków. — Bohaterskie czyny nieszczęsnych chrześcian, powiększej części w niezgodzie z sobą będących, nie mogły stawić skutecznego oporu licznym hufcom pałającym wściekłością rabunku, które przebiegały wzdłuż i wszerz całą Grecyą, i jak uragan nie pozostawiając po sobie śladu życia. — Głównodowodzący basza pragnął z jednej strony utrzymać łaskę swego monarchy, a do tego prowadziła jedyna droga: krwi, mordów, konfiskat i deportacyi; a z drugiej strony pragnąc zapełnić gotowizną i własne kieszenie, niszczył kraj kontrybucyami, które pozosta-

wały pod wyłącznym jego zarządem. — Grecya przedstawiała jeden męczeński obraz, bo najszlachetniejsi jej obywatele ginęli na szubienicach tureckich, to jest na palach ; majątki ich zabierał dziki najezdnik ; miejsca znane z patryotyzmu mieszkańców z ziemią równano, wycinając w pień całą ludność ; inszych pędzono do więzień azyatyckich, lub na galery ; nie przepuszczając ani dziewczicom które hańbiono, ani niemowlętom które wydzierano z rąk matek.

Były to straszne chwile w których nie jedne usta bluźniły Panu, zapytując się mimowoli : « czy jest Bóg rządzący sprawami ludzkości ? » Były to straszne chwile w których niejedno serce wątpiło czy Bóg jest Bogiem miłości ? Dziki najezdnik przechwalał się opieką ałłacha, i jego proroka gasząc pragnienie w krwi greckiej ; a niejeden dyplomata europejski zacierał ręce z ukontentowania, że dziec azyatycka mając ambaras domowy, nie zagraża przez jakiś czas potęgą swą państwowi europejskim.

Ostatnie jednakże walki, wykryły cały upadek dumnych niegdys Osmanów, którzy przez pewien przeciąg czasu trzymając nieomal w swym rękulosey Europy, nie potrafili jednak utrzymać się na zenicie chwały i potęgi, zdwojonym krokiem zmierzając ku upadkowi. — Niedawno jeszcze zdobywcy, a po klęsce doznanej pod Wiedniem i Lepantem, nie potrafili już obronić wszystkich posiadłości, ujarzmionych przez ich proajców : gdzie ludy chrześcijańskie nie od dziesiątkow ale od setek lat, napróżno wyciągały błagalne dłonie, i ku niebiosom, i ku wyznawcom krzyża. Zdawało się przez chwilę, że mocarstwa europejskie, podadzą rękę pomocy skrwawionej i skępowanej Grecyi, która jak męczennica niechcąc tracić resztek nadziei, nie przypuszczała aby ją Bóg i ludzie mieli opuścić : ale z ufnością patrzyła w czysty lazur niebieski, upatrując w każdej nadzwyczajnej gwiazdzie, w każdej burzy silniejszej, w każdym uderzeniu pioruna i piętrzących się bałwanach morskich ; widomy akt gniewu dla katów, a odkupienia i miłosierdzia dla ofiary. — Zachodziła jednak niestety okoliczność, która ze względów *zdrowej polityki* nie zezwalała na udzielenie nietylko najmniejszej pomocy

męczonej Grecyi; ale przeciwnie, nakłaniała państwa Europejskie do łączenia się z rządem ottomańskim we wspólnym celu, przytłumiania wszelkich poruszeń narodowych.

Epoka powyższa zanadto jest blizką, aby nie miała być znaną dokładnie czytającej publiczności; dlatego pokrótce jedynie opiszę ową okoliczność, dla której dyplomacya europejska skazała Grecyą naciągnęte męczeństwo i powolne konanie.

Rewolucya francuzka z końca ubiegłego stulecia, armje napoleońskie, towarzystwa tajne rozszerzyły po całej Europie wyobrażenia o wolności, nie przekraczające jednakże granic umiarkowanej konstytucyi; z drugiej strony dwory: petersburgski, berliński a nawet paryzki pod prezydencyą dworu wiedeńskiego, na dniu 13 Października 1820 roku, na kongresie w Tropawie, przyjęły za zasadę dalszego postępowania w stosunkach międzynarodowych; prawo interwencji zbrojnej w sprawach wewnętrznych jakiegokolwiek państwa, i przeciw wszelkim możliwym rewolucyom, które uważano jako attentanty na rządy prawne.

Wypływem powyższego postanowienia była wyprawa francuzka do Hiszpanii, a austryacka przy zapewnionej w razie potrzeby pomocy rossyjskiej do Neapolu, dla przytłumienia dwóch najgroźniejszych rewolucyi; bez względu że król neapolitański Ferdynand zgodziwszy się na udzielenie liberalnej konstytucyi, własnoręcznie pisał do swych ukoronowanych braci te słowa:

« Król wolny w swoim pałacu, w radzie dawnych swoich » ministrów, postanowił zadosyćuczynić powszechnemu żądaniu swoich ludów. — Nie przystoi gabinetom roztrząsać, » czyli trony będą lepiej ubezpieczone przez samowolność, » czy przez systemat konstytucyjny, i dlatego też, król i » naród postanowili bronić do końca niepodległości królestwa i konstytucyi. »

Pomimo tego, Austrya w okólniku zredagowanym przez nią wspólnie z Rossyą i Prusami oświadczyła: że armia jej idzie popierać życzenia dobrych Neapolitańczyków, i przywrócić dawny stan rzeczy. — Sto tysięcy Austryaków weszło do królestwa neapolitańskiego, a z armią tą,

wbrew swoim przyrzeczeniom połączył się i Ferdynand.

Niespełna w trzy lata potem, Ludwik XVIII wraz z Chateaubriandem postanowili okryć Francją nowym blaskiem chwały wojennej, i uzyskać utracone wpływy w Europie. Wypadki hiszpańskie nastęrczyły do tego dobrą sposobność, z której ci dwaj mężowie stanu postanowili korzystać, jako wykonawcy uchwały świętego przymierza.

Stan rzeczy był następujący :

Lud hiszpański zagrożony w swej niepodległości przez Napoleona I, rozpoczął walkę na śmierć i życie, przeciwko armii i wodzom najpierwszym w świecie. — Lud hiszpański poprzysiągł, że dopóty nie złoży oręża dopóki króla swego Ferdynanda VII nie przywróci na tron, i dopóki z granic swoich nie wyprze najezdniczej armii. Historia Hiszpanii z owej epoki przedstawia nadzwyczajny fakt, bo związek rzeczypospolitych; z których każda z osobna i wszystkie razem były się wyłącznie za króla. — Kraj jednakże wymagał zasadniczej ustawy któraby nadawała jedność działaniu tylu pojedynczych władz a zarazem była podstawą przyszłego regularnego rządu.

Skutkiem tego, kortezy w r. 1812 ogłosiły konstytucyą, oparta na dawnym systemacie narodowym, oraz na konieczności bronienia sprawy niepodległości. — Tej to konstytucyi właśnie winien był naród hiszpański siły, jakie objawiał w tak nierównej walce; a tem samem tej konstytucyi zawdzięczał Ferdynand VII powrót na tron, który mógł uważać nieomal jako utracony.

Naród hiszpański walczył za króla, za religię, za niepodległość i wolność; kiedy więc nareszcie Napoleon w miesiącu Marcu 1814 roku doprowadzony do ostateczności, bo zagrożony we własnych granicach, wypuścił na wolność Ferdynanda VII: to okrzyk radości wydała Hiszpania, od wschodu na zachód, od południa na północ, łyzy szczęścia płynęły z oczu starców i młodzieży, matek i dziewic, a nawet rączki dziecięce choć bez dokładnego pojęcia, ale porwane ogólnem uniesieniem z wdzięcznością wznosiły się ku niebiosom.

Na granicy królestwa spotkały kortezy Ferdynanda, a zwracając mu koronę zdobytą dla niego i bez niego rzekły :

« Nie zapominaj najjaśniejszy panie, że winienes ją wspar-
» niałomyślności swego ludu. — Naród innych na władzę
» twoją nie wkłada ograniczeń, prócz tej tylko konstytucyi,
» przyjętej przez jego reprezentantów; dzień zaś ten w któ-
» rym byś ją pogwałcił, zerwałby zarazem układ uroczysty,
» który ciebie uczynił królem. »

Ferdynand VII milczał, z obojętnością patrząc na radość i uniesienie wiernych poddanych. — Przedstawienie konstytucyi, jako zmierzającej do ograniczenia władzy królewskiej, obraziło go nadzwyczajnie. — Dlatego też edyktem z d. 4 Maja 1814 roku zniósł zasadniczą ustawę, wyrażając się że « jest ona attentem przeciwko prerogatywom tronu spełnio- » nym przez zbrodnicze nadużycie imienia narodowego. » — Jednocześnie zaś zkazał na śmierć tych wszystkich którzy w pismach lub w mowie pobudzali do zachowania konstytucyi; wsparty przez rządy obce, więził, wypędzał z kraju, wysłał na wygnanie, a woła jego została jedynym i najwyższym sędzią.

Dla znacznej większości Hiszpanów los konstytucyi był może obojętnym, ale nie mogły być obojętnemi procesa i przesładowania, które bardzo wiele rodzin dotknęły. -- W krótkim bardzo czasie utworzoną została partya malkontentów, z tą gdy się złączyła znaczna część wojska niepobierającego żołdu; wybuchła rewolucya, która nader szybko szerzyła się po całym kraju. — Niebezpieczeństwo musiało być nader wielkie, kiedy Ferdynand VII zapomniał o prerogatywach tronu z bożej łaski, i za namową generała Rallesteros oświadczył : « ponieważ objawiła się woła ludu, postanawiam zaprzysiądz konstytucyą z r. 1812. — Jakoż w Madrycie zebrali się deputowani, których zadaniem było zagoić tyloletnie rany, i pogodzić naród z królem; co udało się o tyle o ile Ferdynand VII potrafił znieść ograniczenie swej władzy. »

Nie ulega wątpliwości, że monarcha ten zmuszony okolicznościami, zdecydowałby się nareszcie na szczere wykonanie konstytucyi z roku 1812; ale woła świętego przymierza, do

którego przystąpił i rząd francuzki, sprzeciwiło się temu. Trzy rządy : rossyjski, austryacki i pruski, postanowiły zniweczyć konstytucyą hiszpańską, i przywrócić Ferdynandowi VII władzę absolutną; rycerzem zaś spełniającym wolę świętego przymierza, miała być armia francuzka.

Ludwik XVIII przy otwarciu izb wyraził się : « sto tysięcy » Francuzów pod dowództwem księcia, którego serce moje » z rozkoszą zwie swym synem (książe d'Angoulême), gotowi » są wyruszyć pod wezwaniem imienia Ludwika świętego, » dla zachowania tronu Hiszpanii potomkowi Henryka IV, » dla uchronienia tego pięknego kraju od upadku i dla po- » jednania go z Europą,—nakoniec dla pozostawienia Ferdy- » nandowi wolności nadania swym ludom takich instytucyi, » które otrzymać tylko mogą od niego samego. »

Liberaliści hiszpańscy nie stawili prawie żadnego oporu armii francuzkiej, prócz Riega który dowodził armią katalońską, insi naczelnicy bez oporu opuścili pole bitwy.—Książę d'Angoulême tryumfalnymi marszami przeszedł Hiszpanią, zdobył Kadyks, ówczesną rezydencyą królewską, a Ferdynand VII wsparty na bagnietach francuzkich, przede wszystkim ogłosił konstytucyą za niebyłą, bez względu że poprzednio ją zaprzysiągł.—Należy oddać sprawiedliwość księciu d'Angoulême że w miarę możliwości starał się wpłynąć na Ferdynanda, aby ten rozpoczął absolutne panowanie od amnestyi : Przedstawienia te jednak były bezskuteczne, bo zasługi narodu hiszpańskiego położone dla dynastyi zapomnianymi zostały, a pamiętano jedynie o upokorzeniu królewskim przez narzucenie mu konstytucyi. Rusztowania pokryły piękną ziemię Hiszpanii. Riego zginął na szubienicy. Nie przebaczone ani płci ani wiekowi.—W jednym n. p. miejscu i prawie bez formalności, stracono schwytyanych przez zdradę pięćdziesięciu dwóch towarzyszków Torrijosa.

Po upływie miesiąca, książę d'Angoulême wracał do Francyi. Rojaliści pysznili się owym pochodem armii, która szybkimi marszami opanowała kraj nieprzystępny niegdyś dla samego Napoleona I.—Książę d'Angoulême ogłoszony został bohaterem swego wieku, a zwycięstwo przez niego

odniesione nad liberalistami hiszpańskimi musiało być uważanem za nader wielkiej wagi, kiedy Leon XII przesłał mu te same podarunki, które otrzymał niegdyś Don Juan d'Austria, Eugeniusz Sabaudzki i nasz Sobieski.

W Niemczech chociaż nie przyszło do walki zbrojnej, ale działania towarzystw tajnych były widoczne, a śmierć Kotzebuego wywołała środki represyjne i ustanowienie licznych komisji wojennych po całym kraju. W Polsce przyspasiały się materyały do wybuchu mającego na celu odzyskanie niepodległości narodowej; a i w samej Moskwie, owym filarze despotyzmu kilkunastu oświeconszych Moskali objaśniało oficerów i obywateli miejskich, że konstytucya jest to żona księcia Konstantego, która wraz ze swoim małżonkiem powinna odziedziczyć tron.

Widziemy więc z tego przedstawienia że mocarstwa europejskie zanadto były zajęte stłumianiem poruszeń narodowych, aby miały patrzeć przychylnem okiem na rewolucyę Grecką. Prawo zdobyczy *de facto*, uznane zostało na kongresie wiedeńskim, jako niemogące uledz najmniejszej kwestyi, a tem samem porta miała wszelkie prawo karać wedle woli i prześladować nieposłusznych poddanych. — Anglia jakkolwiek ówczasnie nie była nieprzychylną rozwojowi liberalnemu mocarstw europejskich, a tem samem nie mogła potępiać ludów usiłujących zdruzgotać krwawą rękę despotyzmu; ale Anglii chodziło znowu o utrzymanie całości państwa ottomańskiego, i dla tego wszelkie błagania Greków o pomoc odrzucała z pogardą.

Na wprost przeciwnym biegunie względem Anglii została Moskwa, której zaborcze plany już nie tajne, sięgały aż po brzegi morza śródziemnego. Moskwa w widokach zdobycia prowincyi posiadanych obecnie przez Turcyę, starała się pozyskać sympatyę ich mieszkańców, przez słodkie frazesa na których niezbywało Alexandrowi I. Wykonaniu jednakże planu nakreślonego przez Piotra I, stała na przeszkodzie Polska, która chociaż rozdzielona na trzy części, objawiała tak wielką żywotność, że wskrzesiciel Polski postanowił wprzód zadać jej cios śmiertelny, za nim

odważy się na dalsze zabory ; drugą zaś przeszkodą urzeczywistnienia tych zamiarów była zupełna zgoda i porozumienie pomiędzy Francją i Anglią, w obec których Alexander I starał się pokryć płaszczykiem szlachetnej bezinteresowności.

Gabinet Petersburski w widokach doczekania się przyjaznych okoliczności, które opisaliśmy powyżej, pragnął utrzymać *statu quo* w Turcyi, i w tym celu za pośrednictwem słynnego *Copo Distria*, radził Grekom, aby na teraz nie robili powstania, co jednakże jak się dowiemy poniżej nie było uwzględnionem. — Grecy wiedzieli i rozumieli bardzo dobrze że Moskwa działa nie dla ich dobra, ale dla własnych widoków zaborczych, a Grecy chcieli wywalczyć niepodległość i wolność swej ojczyzny, nie zaś zamienić jarzmo tureckie na moskiewskie, którego bodaj czy nie więcej jeszcze się lękano. — Najlepszym w tej mierze dowodem może być ta okoliczność, że stronnictwo dyplomatyczne, w chwili zwątpienia o pomysłności sprawy ojczystej, umyśliło wyrzec się niepodległości narodowej i poddać się zwierzchnictwu, nie Moskwy jako wyobrażającej despotyzm, ale zwierzchnictwu angielskiemu jako wyobrażającemu wolność. Jaką drogą Grecya potrafiła osiągnąć swoją niepodległość, to opiszemy poniżej, a z czego okaże się że rola Rossyi i w tym razie była haniebną. — Dziwi mnie że niektórzy historycy przypisujący Rossyi oswobodzenie Grecyi, nie nazwą Dyoklecjana gorliwym rozkrzewicielem Chrystjanizmu. — Zaprawdę role podobne. — To jest faktem, że Moskwa chciała połknąć Grecyą i przetrawić ją na typ moskiewski, ale nigdy oswabadzać. — Cóż dziwnego, że niektórzy chwalą Moskwę, kiedy doświadczenie życia uczy że fałsz często zyskuje powodzenie?

Odpowiemy teraz na zapytanie jaki był ówczesny stan Grecyi :

Ówczesna Grecya jak niestety wszystkie narody walczące o niepodległości, zamiast skupić wszelkie siły do jednego ogniska aby sformować największą siłę oporową, podzieloną była na części niweczące wzajemnie swe siły.

Prócz rozmaitych partyi z niezliczonymi odcieniami można

było zauważyć trzy stronnictwa główne, wywierające choć często wprost przeciwny sobie, ale największy wpływ na ogół narodu.

Pierwsze stronnictwo od wyspy Scio biorące swoje nazwisko, złożonem było z bogatych właścicieli i przemysłowców, którzy upatrywali dobro narodu w wewnętrznym jego rozwoju, tak pod względem materyalnym jako też i oświaty, którzytem samem radzili zachować dobre stosunki z Turkami, a wszelkie wystąpienie zbrojne, choćby nawet chwilowo nacechowane powodzeniem, uważali bezwarunkowo jako przeciwne interesowi kraju. — Stronnictwo to chociaż nie liczne ale bardzo silne, bo posiadając w swym ręku kapitały, dlatego nazwane było stronnictwem wyspy Scios, bo mieszkańcy jej w ogóle zamożni wywiesili na brzegach flagę neutralności, w toczących się walkach swoich rodaków z wyznawcą alkoranu.

Drugie stronnictwo nazywane dyplomatycznym, przypuszczało wprawdzie walkę z hordą najeźdźczą, ale jedynie jako środek manifestacyi w oczach państw europejskich. — Sądono że uporczywe zbrojne działanie zmusi nareszcie gabinety do interwencyi na korzyść zgubionej ludności chrześcijańskiej ; sądono że huk dział, widok palących się osad, bezustanne egzekucye najszlachetniejszych mężów Grecyi, nie dozwoli drzemać w spokoju i w słodkiej bezczynności mężom stanu, ale zmusi ich do czynu w obronie narodowości jako wyrazu myśli Bożej, w obronie cywilizacyi europejskiej i postępu. Stronnictwo to którego reprezentantem głównym był Maucordatto, spełniając konsekwentnie stawiony program, nie dopuszczało pod żadnym pozorem rozszerzenia działań przez umiejętne spożytkowanie wszystkich sił narodowych i pomocy ludów europejskich ; starano się przeciwnie utrzymać walkę w szczupłych granicach, aby na próżno nie marnotrawić sił narodowych, przed nadejściem interwencyi zbrojnej mocarstw europejskich, którą uważano za niewątpliwą.

Maurocordatto i insi członkowie rządu, z pierwszym promieniem światła dziennego wychodzili z lunetami w ręku

na górę Scetos, i kierując je ku zachodowi upatrywali czy na falach morskich nie ukaże się żagiel wybawienia. Morze puste ryczało głuchym jękiem, który można byto uważać za śmiech szyderycy, bo częstokroć dziwne odbicie światła tworzyło złudne obrazy, przedstawiające marynarkę wojenną zmierzającą ku brzegom. — Wówczas łzy radości płynęły z oczu tych zacnych obywateli, okrzyk szczęścia wyrwał się z piersi, ręce z wdzięcznością wznosiły się ku niebiosom; ale niestety, złudzenie krótko trwało; bo oto wiatr powiał silniej, morze zakipiało, kilka bałwanów wzniosło się ku górze, i marynarka wojenna okazała się zwodniczym cieniem, który urągał z radości nieszczęśliwych Greków.

Trzecie nareszcie stronnictwo najliczniejsze i w gruncie rzeczy najsilniejsze było ludowe, a przez to wyrażenie oznaczamy: klasę rzemieślniczą, służbę handlową, pewną część rozumniejszych włościan, drobnych właścicieli, oficjalistów, i t. p. stanów. — Stronnictwo to jednak sięgało wszędzie, począwszy od najzamożniejszej aż do najuboższej części ludności, szczególnie między ludźmi serca i prawdziwej inteligencji, we wszystkich stanach miało swoich reprezentantów, bo stronnictwo to wywiesiwszy na swej chorągwi: zginieni albo wypędzeni najeźdźnika z naszej świętej ziemi, wyobrażało właściwy duch narodu greckiego.

Wszystkie te trzy stronnictwa bezwarunkowo pragnęły dobra kraju, ale drogi prowadzące do tego były tak odmienne i przeciwne sobie, że na podobieństwo linii równoległych nigdy się z sobą zetknąć nie mogły. — Stronnictwo wyspy Scio, zasadzając przyszłe dobro ojczyzny, na wewnętrznym rozwoju kraju pod względem bogactw i oświaty, tem samem nie zrywało bynajmniej z najeźdźniczym rządem, ale przeciwnie przez okazanie uległości i szczerzej sympatyj dla zwycięzców, pragnęło uzyskać przywileje i swobody, pod opieką których dopiero oświeciwszy lud i zebrawszy kapitały miało rozpocząć walkę. — Inne stronnictwa zarzucały, że stawiony program jest złudnym, bo rząd najeźdźniczy nie zezwoli nigdy na jego spełnienie; wieki bowiem nauczyły wyznawców absolutyzmu że lud ciemny i biedny najłatwiej-

szy jest do rządu, systematycznie przeto stawi przeszkody wyznawca alkoranu jego spełnieniu, a samo działanie nawet jako mający władzę w swym ręku, obróci na swoją korzyść. — Zarzucano dalej, że stawiający powyższy program rozumieli dokładnie jego nicomość, ale że tym sposobem zęcnie pokrywali utajony egoizm, i wywieszoną niby chorągwią narodową, oślaniali chęć utrzymania *statu quo* przez najdłuższe lata.

Stronictwu dyplomatycznemu zarzucano brak poczucia godności narodowej, że jak ten żebrak chciało rozdrażniać i ukazywać rany swego ciała, aby tym sposobem obudzić litość przechodnia. — Zarzucano próżne marnowanie sił narodowych, na cząstkowe walki mające być jedynie manifestacyami w oczach Europy, kiedy walka ogólna zęcnie wywołana i poprowadzona mogłaby zapewnić stanowcze zwycięstwo; robiono nareszcie najcięższy zarzut że główna podstawa owego stronictwa — interwencya zagraniczna, będzie dopóty złudzeniem, dopóki na nią głównie rachować i na nią jedynie oglądać się będą Grecy,

Trzeciemu nareszcie stronictwu ludowemu robiono po prostu zarzut szaleństwa, zechce zgubić sprawę narodową przez stawienie wszystkiego na jedną kartę.

Po ostatniem powstaniu zakończonem nieszczęśliwie, w czasie którego wysłannicy Grecy nawet wysłuchani nie byli przez monarchów znajdujących się na Kongresie Wiedeńskim, stronictwo dyplomatyczne i stronictwo wyspy Scio zgodziły się na zdanie; że trzeba spokojnie oczekiwać lepszych czasów i okoliczności, i że jakiegokolwiek nie na dobre powstanie będzie powodem ostatecznej zguby kraju. — Wszelkie jednak doktryny choćby najdowcipniejsze, jakkolwiek mogą zawładnąć inteligentniejszą klasą narodu, jednakże nie trafią nigdy do przekonania ludu, któremu żywe i nieskażone uczucie wskazuje dalszą i właściwą drogę. — Dziwna rzecz, że żywe wielkie prawdy, prawdy że się tak wyrażę epokowe, daleko łatwiej są pojmovane przez uboższą i mniej na pozór inteligentną część ludności, aniżeli przez potentatów tego świata, którzy mają w swym ręku wielką

dźwignię wszystkich wieków, bo pieniądz lub też patenta na rozum. — Apostołowie byli ubogimi rybakami z niewyrobioną inteligencją, a zwyciężyli świat przesądów i fałszu : a ludzie władzy i mniemani mędracy umęczyli nauczyciela najczystszej miłości bliźniego.

Lud Grecki przeto nie pojmował stawionej doktryny, że powstanie zabije naród, bo on czuł w swem łonie nieśmiertelność, oburzał się na samą myśl jakiegoś porozumiewania się z najeźdźcą, bo on pojmował jedną prawdę, że napastnika cudzego domu można tylko odpędzić, gdyż najmniejsze porozumiewanie się z nim może przyprawić o utratę całego mienia. — Doktryn wszelkich o równowadze europejskiej, o skończonem posłannictwie dziejowem, o wspólności plemion nie pojmował zupełnie, a raczej pojmował je wprost przeciwnie, a to w tym sposobie : że kiedy Bóg stworzył narodowość i dał jej myśl o niepodległości, to dać jej musiał i wszelkie warunki potrzebne do wyrobienia tej niepodległości, gdy jednak za karę skazał pojedynczych ludzi na pracę, to skazał na pracę i całe narodowości które ciężkim bojem i męczeństwem zdobywać muszą należne sobie prawa. — Przy poczuciu tego rodzaju potrzeba było najlżejszego powodu, aby walka wybuchła na nowo. — Stronnictwo wyspy Scio i stronnictwo dyplomatyczne połączyło się we wspólnym celu, zwalczania stronnictwa ludowego przez odjęcie mu środków do rozpoczęcia walki. — Żywioły dotąd przeciwne sobie złączyły się jak mówiono, w szlachetnym celu, ochrony kraju od nowych klęsk i bezpotrzebnej krwi rozlewu. — Ale czyż rozum i działanie choćby najsilniejszych stronnictw, zdoła się oprzeć sile przeznaczenia objawiającej się zawsze w poczuciu ludowem? — Promotorowie ruchu pozbawieni nawet funduszków na kupienie broni i amunicyi, ścigani przez rząd a po części i przez możniejszych swych braci mając za sobą jedynie zapał i rozpacz biedniejszej ludności, wywołali powstanie w roku 1819. — Stronnictwo wyspy Scio jakieśmy już mówili wywiesiło chorągiew neutralności, stronnictwo dyplomatyczne namyślało się przez pewien przeciąg czasu czy złączyć się z ruchem narodowym, czy się go zaprzeczyć; ale

powziąwszy wiadomość, że niektóre gabinety patrzą przychylnem okiem na poruszenie greckie, a nawet zabierają się do pisania not, złączyli się z powstaniem zamysłając o jak najspieszniejszym zagarnięciu władzy naczelnej : aby umiejętnie pokierować ojczyzną sprawą, nie marnotrawić sił narodowych, przedłużyć powstanie, pozyskać sympatyę gabinetów, i przez taktowne postępowanie doczekać się tyle pożądanej interwencji zbrojnej. — Ponieważ stronnictwo ludowe nie miało właściwej a przynajmniej znanej krajowi reprezentacyi, z tego powodu tak nazwani dyplomaci z łatwością otrzymali władzę nad powstaniem przeciwko któremu przed kilkoma miesiącami walczyli, a przynajmniej stawiali mu wszelkie możliwe przeszkody.

Od owego czasu upłynęło lat sześć, lat sześć powtarzam kryjące w swoim łonie tak okropne sceny morderstw, rzezi, rabunków, męczeństw bez różnicy płci i wieku, że pióro drży w ręku, myśl ze wstrętem odwraca się od owej epoki; a myśl zapytuje się, co to za dziwna tajemnica, że istoty stworzone na obraz i podobienstwo Boże, mogą paść tak straszną chęcią zniszczenia i nienawiści, jaką nie pałają najwścieklejsze i najnikczemniejsze bestye ziemskie? — Maurocordatto i inni członkowie rządu tymczasowego, przez lat sześć wysyłali napróżno wysłanników do różnych mocarstw europejskich, patrząc ku zachodowi, że się wyrażę z poetą, ledwo ócz nie wypatrzyli a zawsze napróżno. — Nareszcie serca greckie zabiły radością niedającą się określić piórem, bo to nie była radość, to nie było wesele na zwykłą skalę uczuć ludzkich, ale był to szal graniczący z szaleństwem. — Cóż mówić o młodzieży, o dziewicach greckich, kiedy starcy z pochylonemi głowami skakali i tańczyli jak dzieci, śmieli się i płakali zarazem. — Tak, uniesienie radosne nie miało granic, bo oto, o kilka tysięcy kroków od brzegów Grecyi, stanęła na kotwicy flota wojenna Anglii i Austrii. — Wyznawcy krzyża spieszą na pomoc w walce przeciwko półksiężycowi. — Złudzenie niedługo trwało, bo flota państw chrześcijańskich przybyła wspomagać najeźdźników, przez dowożenie im amunicyi i w razie potrzeby przewożenie

wojsk tureckich w bezpieczne miejsce, a nawet dla dopomagania w boju i zabierania broni przeznaczonej dla Greków.— Stronnictwo dyplomatyczne postrzegło, że główna podstawa jego działania ulotniła się bez znaku, fakta były zanadto jasne i wymowne aby można było dłużej wątpić o zamiarach mocarstw europejskich. — Stronnictwo wyspy Scio mogłoby tryumfować w swej neutralności gdyby nie ta okoliczność, że rząd ottomański doszedł do tego przekonania iż nad zdobytą ziemią nie inaczej potrafi panować, jak tylko po zupełnem wytopieniu miejscowej ludności. — Wytępienie to zaś postanowił rozpocząć od osób najznakomitszych, a skutkiem tego w dzień pierwszego święta Wielkanocy, kazał porwać od ołtarza arcybiskupa greckiego i ubranego w szaty pontyfikalne, powiesić na jednej z nikczemniejszych ulic Konstantynopola. Następnie wyprawił flotę do neutralnej wyspy Scio, gdzie o ile tylko możność dozwoliła, wycięli i zrabowali miejscową ludność.

W takim tedy położeniu, naczelnik rządu tymczasowego, Maurocordatto, zwołał deputowanych z różnych stron kraju na tajemną naradę pośród cedrów góry Astros, dla postawienia programu dalszego działania.

Góra Astros wznosi się nad morzem w mało zaludnionej okolicy Grecyi. Kręte, spadziste a tem samem niebezpieczne drogi prowadzą do jej wierzchołka, który stanowi obszerna płaszczyna okolona olbrzymiej wielkości cedrami.—Z pierwszym promieniem wschodzącego słońca, można było dojrzeć drogi, ścieżki i najdrobniejsze przejścia na tej górze, wypełnione ludnością grecką spieszącą do oznaczonego miejsca zebrania. — Wszelkie stany miały tu swoich reprezentantów, bo obok bogacza niesionego w lektyce postępował biedny rzemieślnik, obok wojownika krwią zbryzganego szedł kapłan Chrystusa, obok starców szły młode dziewice, a nawet szły matki greckie z niemowlętami na rękach, szli młodzieńcy i pewna choć niewielka część włościan.— Nieszczęście zrównało wszystkich, bo wszyscy czuli się niewolnikami.

Wśród grona idących i jadących Greków, zwracały na

siebie główną uwagę trzy osoby którym zarówno okazywane były dowody szacunku, bo i ustępowano im przejścia z największą uprzejmością, i w niebezpiecznych miejscach spieszono z pomocą, a nawet witano ich głośnemi okrzykami.— Osoby te, jakkolwiek rozdzielone pewną przestrzenią, jednakże zdawały się być połączone tajemnym związkiem, chociaż bardzo różne ich stany kazałyby wnosić przeciwnie.— Pierwszą bowiem osobą jadącą na mule był ksiądz zakonnik, znany pod nazwiskiem Miaulisa.— Długa, gęsta i siwa broda spadała aż do pasa, twarz pokryta zmarszczkami i surowe rysy twarzy, postawa wysoka i wyprostowana, spojrzenie przenikliwe i wzniesione ku niebu, nadawały mu wyraz nadzwyczajnej powagi i jakby natchnienia.— Rzeczywiście, średnia i najniższa klasa ludności greckiej przypisywała księdzu Miaulisowi możność przewidywania przyszłości, i w wielu względach władzę nadprzyrodzoną; żywy i egzaltowany umysł Greków, skłonny jest do mistycyzmu, to też w snach, meteorach i wszelkiego rodzaju wstrząśnieniach natury upatrują tajemną mowę dobrych lub złych duchów. Ksiądz Miaulis pozyskał ogólną sławę jako znakomity tłumacz tych fenomenów, to też o mił kilka w około spieszyli do niego młodzież i starcy, matki i dziewice z prośbą o wytłumaczenie zawiłych hieroglifów natury.— Ksiądz Miaulis tłumaczył, i rzeczywiście tłumaczył znakomicie, i każdy zadowolniony odchodził z ubogiego jego domku, bo przyszłość widział jasno, i miał wskazany dalszy sposób postępowania. Mieszczaninowi np., na równej drodze koń świeżo okuty zakulał, i pękła oś nowo dorobiona.— Fakt ten ogólnie uznanym został jako nadprzyrodzony mający jakieś ukryte znaczenie, to też udano się do księdza Miaulisa, który po wysłuchaniu opowiadania i po wypytaniu się o najdrobniejsze szczegóły objaśnił, że wypadek powyższy oznacza bliską wojnę, i jest przestroga dla mieszczanina aby przygotował kilka mocnych wozów jako furgony, i kilka dobrych koni dla kawaleryi.— Trzęsienie ziemi i zapadnięcie się wyspy tłumaczył, że w gabinecie tureckim ułożony został plan przesiedlenia ludności greckiej w głąb Azji, aby zupełnie zatrzeć

nawet ślad pobytu prawowitych właścicieli ziemi.— W podobny mniej więcej sposób tłumaczył inne zjawiska nadnaturalne, a przepowiednie jego z ust do ust przechodziły sprawiając ztłumiony szmer, jaki zazwyczaj słyszeć się daje przed wybuchem wulkanu.

Pomimo tak podeszłego wieku zachował nadzwyczaj żywe uczucie, ale uczucie to zbiegało się do jednego ogniska, to jest miłości Boga w religii objawionej i narodowości jako wyrazu myśli Bożej. — Ksiądz Miaulis odprawiając Mszę świętą, uprzytomniając w myśli mękę Zbawiciela, zalewał się łzami, a serce jego krajało się z boleści gdy całując ołtarz przypominał sobie zdradziecki pocałunek Judasza. — Kochając Boga i świętą jego wiarę, musiał tem samem kochać i ojczyznę; bo czyż Chrystus nie zalewał się łzami nad losem Jerozolimy? — Falszywi prorocy nie pomni na słowa Chrystusa: że « Kościół prawdziwy zbudowany jest na opoce której bramy piekielne nie wzruszą », trzymając się strony zwycięzców, wszelkie poruszenia w obronie narodowości i religii nazywają zamachem na węzły socyalne i religią. — Na szczęście liczba tych faryzeuszów nowoczesnych nie wielka, a i ci co są ze zdartą maską stają przed sądem opinii publicznej.

Ksiądz Miaulis jechał tak szybko o ile stan drogi dozwalał, a wymijając gromady Greków radośnie witające go, zatrzymywał się i mówił te słowa:

« Bracia kochani, miałem straszne widzenie którego znaczenia dotychczas wytłomaczyć sobie nie mogę. Może który z was ma większą łaskę u Boga odemnie i pojmie przestroge jaką wysłannik niebieski udzielił mi, a która tak blisko dotyczy przyszłości naszego ukochanego a nieszczęśliwego narodu. — Oto wczoraj nadwieczorem ukląkłem w framudze okna wychodzącego na ogród i modliłem się długo, błagając Stwórcę o litość i opiekę nad nieszczęsnem naszym plemieniem. — Słońce już znikło z horyzontu, czarne chmury jak smoła zaległy sklepienia niebieskie pełznąc zwolna ku zachodowi, w oddaleniu kiedy niekiedy mignęło światło Pańskie i dał się słyszeć grom jakby akt gniewu bożego. — Ja

modląc się dostąpiłem tej łaski, że serce moje ciągle strapione i bolejące naraz doznało jakiejś ulgi nieopisanej, nadziemską radość i spokój ogarnął całe moje jestestwo, jakby to było w przed dniu wybawienia ojczyzny. — Klęczałem nieruchomy powtarzając w myśli: dziękuję Ci Boże wielki za dobrodziejstwo jakie w tej chwili na mnie spłynęło, gdy nagle wśród akacyi zobaczyłem światło nadprzyrodzone, które zwolna rozszerzyło się w kwadrat formując jakby ramy jasne dla wielkiego obrazu. — Po niedługiej chwili, wśród opisanych ram, ukazała się biała anielska postać która prawą ręką trzymała wzniesioną ku górze, a w lewej dzierżyła tablicę również białą, na której złotymi literami wyczytałem wypisane następujące zdanie: « Grecy będą wolni skoro zachowają pierwsze przykazanie Boskie ». — Zaledwie wzrokiem swoim i umysłem zdołałem objąć powyższe zdanie, gdy całe widzenie znikło. — Wytłómaczcież mi więc bracia kochani co znaczy powyższa przestroga, której ja dotychczas pojąć nie mogę. — Pomódlcie się i pomyślcie, a ja skoro stanę na płaszczyźnie to wzniosę modły do stóp Stwórcy, aby raczył oświecić biedny mój umysł. »

Wymówiwszy to ksiądz Miaulis, jechał dalej i znowu napotkanej gromadce opowiadał swoje widzenie, którego opis przechodząc z ust do ust, nabierał coraz większego znaczenia i tajemniczej uroczystości. — Jednakże, pomimo wszelkich wysilen i mozołów, nietylko młodzież i kobiety, ale nawet starcy których doświadczenie życia wielu rzeczy nauczyło, nie mogli pojąć zesłanej z nieba przestrogi. — Pierwsze przykazanie Boskie stanowi: « Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną, » ale przykazanie to stosuje się do bałwochwalców, a przecież Grecy walcząc w obronie swej narodowości, walczyli zarazem w obronę znamienia męki Pańskiej i widząc swoją wiarę poniżoną i zagrożoną, uczucie religijne posuwali do fanatyzmu. — Naród więc który oczekiwał korony męczeńskiej otrzymał zarzut bałwochwalcstwa, a co gorsza, że zarzutu tego nie rozumiejąc nie mógł nawet korzystać z objawionej przestrogi.

Młody Grek Gienkolis, nie mający więcej nad lat osmna-

ście pełen życia, zapału i miłości ojczyzny, szemrał pół głosem :

Nie wiem co Pan Bóg sobie do nas upatrzył ; bo przecież bijemy nieprzyjaciół prawdziwej wiary, chodzimy do spowiedzi, pościemy, modlimy się, a Pan Bóg wyraźnie trzyma stronę Turków i nazywa nas bałwochwalcami. Groźne jednak « milcz ! » przerwało jego rozprawę, i Gienkolis w milczeniu ale zachmurzony odbywał dalszą swą podróż.

Drugą osobą zwracającą powszechną uwagę była kobieta, niesiona przez sześciu ludzi w bogatej lektyce. — Według zwyczaju wschodniego, twarz miała zakrytą gęstym woalem który udaremniał wszelkie usiłowania dojrzenia jej rysów. Były jednakżeż znamiona niedające się opisać tak w jej poruszeniu jako też atmosferze otaczającej ją, z których można było wnioskować, że to jest kobieta młoda i piękna. — Tak, była to rzeczywiście młoda i piękna kobieta, bo była to ośmnastoletnia księżniczka Modena Maurogenia, której udziałem było historyczne nazwisko i wielkie bogactwa otrzymane po przodkach, a zarazem jak zapewniały jej służebnice i krewni, nadzwyczajna piękność dana jej przez Boga. — Księżniczka ta, po wczesnej stracie swoich rodziców, wychowywaną była przez opiekę, którą składało kilku panów greckich starożytnego imienia, w atmosferze przeto arystokratycznej wzrastała ta cudna latorośl, a zatem wedle zdania niektórych, powinienby z niej wyrosć karzeł moralny. Tak jednak nie było, bo wśród siedmiu opiekunów był wprawdzie jeden tylko, ale nadzwyczaj poważany w kraju i za granicą, hr. Kolokotroni który objaśniał młody umysł księżniczki, że otrzymane imie starożytne i bogactwa są nader wielkim ciężarem który pod karą klątwy należy spłacić narodowi.

Objasniał on ją dalej, że arystokracja właściwie pojęta wkłada bezwarunkowy obowiązek na osobę noszącą szlachetne nazwisko, otoczenia tego nazwiska nową aureolą biorącą źródło w pracach przedsięwziętych dla dobra narodu. — Drogą którą naród postępuje, powinni postępować i ci którzy uważają siebie jako stan przedniejszy, aby wspólnie z narodem podzielić dobrą i złą dolą, aby wspierać go wszelkie-

mi środkami, w walce weselić się tryumfem, a w upadku myśleć o nowych środkach podźwignięcia sprawy ojczystej. Naród wszelki chętnie przywiązuje się do nazwisk historycznych, skoro te godnie są piastowane, ale skoro raz wzgardzi wyrodkiem zacnej niegdyś rodziny, to upadek jest bez powrotu. — Podobne słowa nie padały na grunt niepłodny, bo księżniczka postanowiła uświęcić je czynem i dlatego też zostawszy w szesnastym roku życia panią swego majątku, stała się najważniejszą podporą stronnictwa ludowego. — Należy nadmienić że tak tytuł noszony jako też zacność rodziny, posiadany majątek i opisywana piękność zwabiły bardzo wielu konkurentów z arystokracji całego świata, ale księżniczka dumnie odpowiadała, że wtenczas dopiero uczyni wybór skoro ojczyzna będzie wolną; pomimo tego jednak, otoczona była i w podróży na górę Astros rojem wielbicieli gotowych na każde jej skinienie.

Trzecią nareszcie osobą odróżniająca się wśród tłumu, był mężczyzna młody jeszcze, bo zaledwie trzydziestoletni silnie zbudowany, którego każde poruszenie, wyraz twarzy, spojrzenie objawiało wielką determinację, energię i siłę tak ciała jako też i ducha. — Był to Karaiskakis, przedsiębiorca dostaw morskich, wielki ulubieniec ludu będący duszą powstania w Morei. — Karaiskakis brzydził się wszelkimi półśrodkami jakich używało stronnictwo dyplomatyczne, na pomoc zagraniczną nieoglądając się zupełnie, radził zużytkować wszelkie siły narodowe, a to przez spieszne zebranie pieniędzy, wprowadzenie broni wewnątrz Grecyi i rozwinięcie działań wojennych na szeroką skalę, szczególnie brzydził się on biurokacją i formułkami które dla ludzi miernego umysłu są szczytem wielkości.

Chociaż to był człowiek w swojej okolicy bardzo wpływowy, jednakże ludzie stojący na czele władzy nie starali się go spożytkować, raz, dla różnicy wyobrażeń, powtóre, że nie należał do żadnej koteryi, ale wyłącznie chciał służyć sprawie narodowej; a pewnym koteriom szczególnie doktrynerskim koniecznie się zdaje że nikt inny tylko one są zdolne kraj wybawić wedle naprzód obmyślanej teoryi której

nawet nie potrafią dobrze zastosować do biegu wypadków i zmienić ją stosownie do zachodzących okoliczności.

Wspomnieliśmy powyżej że pomiędzy księdzem Miaulisem, księżniczką i Karaiskakisem zdawał się istnieć jakiś tajemny związek, wniosek ten można było wyprowadzić z tego powodu, że przy przejściu góry zwanem « Kazekes », zbliżają się drogi któremi postępowali nasi bohaterowie, i wówczas ksiądz Miaulis zwrócił się ku Karaiskakisowi czyniąc znak jakby zapytania, a odebrawszy znak twierdzący, przesłał go następnie księżniczce.

Znaczna już część płaszczyzny stanowiącej wierzchołek góry Astros, zajęta była przez ludność grecką bez różnicy płci, wieku i stanu.—Ludność ta z niecierpliwością spoglądała ku szafasowi zbudowanemu na przędcie z gałęzi, gdzie ukryci członkowie rządu greckiego odbywali ostateczną naradę.—Wbrew zwyczajowi narodowemu choć nader liczne zgromadzenie było jednak milczące, ale bo w chwili tak uroczystej gdzie ważyły się losy narodu, gdzie rozstrzygała się kwestya życia lub śmierci, kwestya wojny lub poddania się najezdnikowi, poważniejsze myśli zajęły ruchliwy umysł Greków.— Niedługo stanęły na wierzchołku góry powyżej opisane trzy osoby, które nie witając się z sobą, ani nie rozmawiając, zajęły właściwe stanowiska: mianowicie ksiądz Miaulis ukląkł na podwyższeniu skały, złożył ręce i wznosił oczy ku niebu zachowując postawę nieruchomą, tak że z daleka wyglądał raczej jak posąg kamienny, aniżeli żyjąca istota; Karaiskakis wmięszął się między tłumy uprzejmie witając się ze znajomymi; a księżniczka Modena kazała odszukać hr. Kolokotroni i oddała się pod jego opiekę.—Zebrana ludność, szczególną zwróciła uwagę na księdza Miaulisa, którego widzenie stało się już ogólnie wiadomem, oczekiwano więc z największym niepokojem wytlómaczenia objawionej przestrogi.

Góra Astros z dwóch stron otoczona jest morzem, którego bałwany rozbijają się o ostre i nagie skały.—W nie-

wielkiej odległości bo może o małe pół mili morskiej stały na kotwicy dwa statki wojenne : jeden austriacki, drugi angielski, które przed kilkoma dniami zabrały jako dobrą zdobycz wojenną broń palną, przeznaczoną dla Greków, a wiezioną na okręcie handlowym. — W stronie zaś południowo-zachodniej widać było trzy statki wojenne tureckie, na których pokładach przez szkła powiększające można było dojrzeć osadę używającą wszelkiego rodzaju rozkoszy, już to na sposób wschodni, już też na sposób europejski. — Osada turecka weseliła się ze zwycięstwa odniesionego nad bezbronną ludnością wyspy Scio, gdzie, jakieśmy już pisali, dopuścili się krwawej rzezi i haniebnego rabunku, a obecnie z dozwolenia admirała wypoczywali po tak mozolnej pracy. — Wśród morza naokoło okrętów ukazywały się rozliczne wysepki drobne, a około brzegów ich uwijały się niezliczone statki rybackie.

Jakkolwiek zgromadzenie greckie zakryte było przez konary odwiecznych cedrów, i przez samo położenie góry Astros, jednakże z rozkazu tymczasowego rządu, od samego wierzchołka góry aż do brzegu morskiego rozstawione były ukryte pikiety wojskowe, a to, celem zwrócenia baczej uwagi na poruszenia tak floty tureckiej, jako też i floty wyznawców krzyża. — Przedsięwzięto podobnie środki ostrożności od strony lądu, aby najszlachetniejsza część ludności greckiej nie była niespodzianie napadniętą przez wojska tureckie, obozujące nie dalej jak o dwie mile polskie. — Oprócz tego, wszystkie przejścia prowadzące na wierzchołek góry Astros, osadzone były przez oddziały greckie, kryjące się pośród zaułków skał. — środki te uznano za konieczne, ponieważ rozeszła się pogłoska, że jakiś zdrajca przekupiony miał donieść dowódcy tureckiemu o miejscu zebrania się sejmu greckiego. Oprócz tego lirnicy wieszczym duchem ożywieni, śpiewali pieśni przepowiadające że w dniu dzisiejszym stoczoną będzie walka w której zwycięstwo zostanie po stronie Greków.

Można więc łatwo ocenić jak różnorodne uczucia miały sercami Greków; bo z jednej strony nie mogli nie

widzieć że sprawa ich ojczysta zbliża się ku upadkowi, gdyż im sił ubywało, a Turcy coraz nowe oddziały zbrojne wysłali na pole bitwy, a państwa europejskie zamiast obiecanej pomocy zamieniły się w jawnych nieprzyjaciół; z drugiej znowu strony, lirnicy przepowiadali zwycięstwo, książd Miaulis miał widzenie również pocieszające, bo niewątpiono że znaczenie warunku wytłómaczy im ów mąż natchniony, a wszelkie warunki, choćby najcięższe, gotowi byli spełnić bezwarunkowo. Nareszcie z niespokojnością oczekiwano postanowienia rządu narodowego, bo zarówno lękano się i zaniechania walki, co byłoby utwierdzeniem niewoli, jako też i prowadzenia walki o której dobrym skutku zaczęto powątpiewać. Tyle różnorodnych uczuć nie mogło pozostać długo bez objawu zewnętrznego, dlatego początkowo stłumiony szmer zaczął się powiększać coraz bardziej, przemieniając się w gwarą rozmowę, gdy nagle dały się słyszeć głosy: «cicho, cicho, cicho!» bo na przygotowanym podwyższeniu ukazał się Maurocordatto i sześciu inszych członków rządu narodowego. — Głośny gwar w jednej chwili zamienił się w głęboką cichość i nastąpiła chwila nadzwyczaj uroczysta, chwila mająca być zapisaną na wieki w dziejach ludzkości, bo w chwili tej miano postanowić o losie niegdyś wolnego i sławnego narodu.

Maurocordatto, był to wysoki mężczyzna, brunet z bladą twarzą i przenikliwym śmiałym spojrzeniem. — Głęboki jednakże badacz natury ludzkiej, dojrzałby w jego obliczu pewne znękanie, które on naprożno starał się pokryć pozorną siłą charakteru i stanowczości.

Maurocordatto przemówił mniej więcej w tej treści:

Że powstanie wywołaniem było przedwcześnie, bo zdrowy rozum radził wyrabiać i skupiać siły narodowe a nie marnotrawić je na walkę nie mogącą mieć najmniejszego powodzenia, zwłaszcza że mocarstwa europejskie zajęte stłumieniem rewolucyi wewnętrznych, nie mogły patrzeć przychylnem okiem na powstanie greckie. Że po sześciu latach krwawej walki Anglia i Austria zamiast pospieszyć z pomocą wyznawcom krzyża, wysłały swoją flotę dla wspomagania wojsk

tureckich i zabierania broni przeznaczonej dla Greków. — Że z drugiej strony, Turcy przyrzekają zupełną amnestyą dla składających broń, a dyplomacya europejska zapewnia że po zaniechaniu walki wyjedna u rządu tureckiego pewne ustępstwa i przywileje dla ludności greckiej. — Że w takim położeniu rzeczy, tymczasowy Rząd Narodowy nie śmiał na własną odpowiedzialność decydować stanowczo i dlatego zwołał zgromadzenie narodowe, aby w jego świetle znaleźć wsparcie i wskazówkę dalszego działania.

Maurocordatto umilkł nie stawivszy ze swej strony najmniejszego wniosku, ani nie objawivszy zdania osobistego, lub zdania rządu w tak drażliwym przedmiocie, jednakże cały jego sposób opisanja sytuacji wskazywał, że tymczasowy rząd radby już może przerwać dalszą walkę.

Obok przytoczonej treści mówił on jeszcze obszernie, tłumacząc tak siebie jako też i swoich kolegów, że nie zaniedbali niczego i bezwarunkowo użyli wszelkich środków mogących zapewnić powodzenie sprawie ojczystej; że jednak jak dotychczas Opatrzność nie pobłogostawiła ich usiłowaniom; gdyby jednakże przeznacny naród Grecki postanowił dalej prowadzić walkę, to dzisiejszy skład Rządu gotów jest poświęcić swoje zdolności i pracę, i dalej stać na czele powstania.

Nastąpiła chwilowa cisza, bo zgromadzenie narodowe oczekując programu działania dalszego, przysposobiło się do krytycznego jego rozbioru; tymczasem niespodzianie zawezwane zostało do narysowania tego programu, dlatego też Magren, jeden z poważniejszych Greków odezwał się w te słowa:

«Lat temu sześć, na tej samej górze zgromadzenie narodowe w którego gronie i ja miałem zaszczyt zasiadać, powierzyło wam najwyższą dyktatorską władzę nad całym narodem. Przez cały ten czas byliśmy wam bezwarunkowo posłuszni spełniając wszelkie rozkazy, niestawiając najmniejszej opozycji, tak, że mogliście śmiało powiedzieć, że Rząd to Naród. Pomimo niepomysłnych rezultatów nie żałujemy zaufania jakim obdarzyliśmy was, bo mamy to sumienne

przekonanie, że wasze serca i sumienia są czyste, że zrobiliście wszystko co tylko można było zrobić, że jeżeli Opatrzność niepobłogosławiła waszej pracy to spoczywało to w niedościgłych jej wyrokach i widać czas próby nie przeszedł. — Dlatego zacni mężowie Grecyi jako najlepiej znający położenie rzeczy, wypowiedzcie nam swoje zdanie, a zdaje się że jak dotychczas, tak i obecnie zdanie to będzie zarazem i zdaniem naszym. »

Słowa powyższe wypowiedziane dźwięcznym i stanowczym głosem, uczyniły wielkie wrażenie. — Członkowie stronnictwa dyplomatycznego, a tem samem bezwarunkowi wielbiciele Maurocordatta przyjęli je oklaskami z którymi połączyły się i oklaski części biernej zgromadzenia. Maurocordatto nisko się uklonił, uśmiech tryumfu przebiegł po bladej jego twarzy i jakby przygotowany na podobną odpowiedź, zabierał się do dalszego mówienia, gdy nagle dały się słyszeć głosy, które nie dozwoliły mu przemówić.

Przerwa ta zrobioną była przez członków stronnictwa ludowego, którzy liczniej niż kiedykolwiek przybyli na zgromadzenie, zawsze z jednakowym zamiarem prowadzenia walki aż do zupełnego zwycięstwa lub ostatecznej zagłady : dlatego też mieli oni nadzieję wytrącić władzę z rąk stronnictwa dyplomatycznego, które postawiło sprawę narodową nad przepaścią : zręczne jednak wystąpienie Maurocordatta i niespodziewana odpowiedź zacnego Magrena, mogłyby zniweczyć ich zamiary gdyby w tym stanie dozwolili obradować nad programem dalszego działania ; dlatego też zrobili oni przerwę, i Karaiskakis wsparty na ramionach kilku przyjaciół, ukazał się po nad głowami swoich współrodaków.

Stronnictwo ludowe powitało go oklaskami ; stronnictwo wyspy Scio i dyplomatyczne, sykaniem ; bierna zaś część zgromadzenia najliczniejsza, w zupełnem milczeniu oczekiwała jego przemówienia.

Maurocordatto dostrzegłszy zapastnika, zmieształ się, bo znał on bystry dowcip, rozum, energję i poświęcenie Karaiskakisa, oraz znaczenie jego w stronnictwie ludowym ; niepowodzenia zaś dały mającemu zabrać głos wielką broń przeciw człon-

kom tymczasowego rządu, którzy pokilkakrotnie wzgardzili i jego usługami jakie ofiarował, i planami działania jakie przedstawiał. — Maurocordatto przeczuwał mimowoli, że nie potrafi odeprzeć ciosów swego przeciwnika, postanowił przeto z ręcznie zbezwdnić go i odjąć mu możność mówienia, dlatego też uprzedzając Karaiskakisa odezwał się w te słowa :

« Obywatelu Karaiskakis zamierza mówić w zgromadzeniu narodowym, przedewszystkiem jednak muszę mu przypomnieć, że wedle konstytucyi jednomyślnie przyjętej i zaprzysiężonej, mają prawo głosu jedynie właściciele nieruchomości, kupcy hurtowni i fabrykanci, zresztą osoby przedstawiające plenipotencyą pięciuset osób, pozwolisz przeto szanowny obywatelu, że przedewszystkiem z mocy mego urzędu, zapytam cię czy posiadasz odpowiednią kwalifikacyą. »

Słowa te przyjęte były przez stronnictwo dyplomatyczne i wyspy Scio z zadowoleniem, stronnictwo zaś ludowe ze swej strony nie żałowało głosu, wołając : co to, nie pozwalają nam mówić? każdy ma prawo głosu, czyż my nie walczymy z nieprzyjaciołmi krzyża? czyż my nie jesteśmy Grekami? i t. p.— Przeciwnicy zaś odpowiadali : nie, niech milczy, bo tu godniejsi i rozumniejsi stanowią o losie narodu, niech nam nie psuje zgody i jednomyślności.

Wśród tej burzy co raz bardziej zwiększającej się, Karaiskakis z trwarzą wypogodzoną i śmiałym spojrzeniem, jakie zawsze towarzyszy ludziom idei, stał niewzruszony i nieugięty i jednym poruszeniem ręki uciszył swoich stronników; następne śmiałe jego spojrzenie wywarło jakiś magnetyczny wpływ na zebrane tłumy greckie, które stopniowo poczęły się uciszać, widząc że mają do czynienia z człowiekiem, który nie byle czego się ulęknie i który nie oglądając się na żadne względy, gotów jest wypowiedzieć całą prawdę, kiedy osądził, że wypowiedzenie tej prawdy, będzie użytecznym dla sprawy narodowej; stronnictwa więc przeciwnie uspokoiły się chociaż pozornie.

Karaiskakis przemówił, ale w tem miejscu winienem objaśnić, że egzaltowany umysł Greków lubi wszelkie niespodzie-

wane odpowiedzi, chociażby nawet w tych odpowiedziach nie było wiele smaku i dowcipu. Nasz bohater znał widać tę słabość swego narodu bo tak przemówił :

« Jeszcze nie zażądałem głosu a już obywatel Maurocordatto zabrania mi mówić, może ja będę tak milczącym jak muszla morska, może głos mój nie rozedrże fal powietrznych, może ja tylko chciałem zobaczyć statki naszych nieprzyjaciół, dlaczegoż więc obywatelu, tak lękasz się wszelkiego zapytania, że nawet milczącym każesz milczeć ? »

Maurocordatto milczał, bo zbyt ostrożność za daleko go uniosła, przez co od jednego razu utracił całe dotychczasowe korzyści, gdyż stronnictwo ludowe i część bierna zgromadzenia greckiego z zadowoleniem przyjęła śmiało znalezienie się Karaiskakisa, który mówił dalej :

« Zapytujesz mnie obywatelu Maurocordatto, jakie mam prawo przemawiać w zgromadzeniu narodowym? Na to mógłbym odpowiedzieć, że zapytaj się Boga, dlaczego i my kochamy naród i drogą naszą ziemię, chociaż nie jesteśmy ani właścicielami nieruchomości, ani kupcami hurtowymi, ani nareszcie fabrykantami; aby jednak nie przestąpić prawa które dopóki obowiązuje dopóty szanowaniem być winno, składam mandat nie pięciuset jak wymaga konstytucya ale szesnastu tysięcy pięćset prawych synów ojczyzny, a z tego okazuje się, że mam moc trzydziestu trzech głosów i możesz być przekonany obywatelu, że nie zaniedbam z tego prawa korzystać.

» Co się zaś tycze niektórych głosów, że rozumniejsi i godniejsi będą decydować o losie narodu, na to odpowiem, że dotychczas, pomimo bardzo wielu znakomych wynalazków, nie wykryto jeszcze narzędzia mogącego służyć do oznaczenia stopni rozumu ludzkiego; dla tego zdaje mi się rzeczą loiczną wprzód mnie wysłuchać, a potem sądzić czy to co powiem ma w sobie cechy rozumnego poglądu. — Na obelgę zaś rzuconą mi w oczy, że godniejsi będą decydować o losie narodu, odpowiem z bronią w ręku w walce z najezdnikiem, a lżących mnie wyzywam do współudziału w boju, bo inaczej nazwę ich psami podłemi, które jedynie

milczkiem kąsać potrafią, a przed wilkami chowają się za parkanem. »

Karaiskakis umilkł na chwilę, rzucając ostre i wyzywające spojrzenie na kilku półmędrków ze stronnictwa dyplomatycznego, którzy mierne swoje zdolności i brak wyższego poglądu pokrywając patentem uczoności, lekceważyli prawdziwie wyższe umysły, których nawet pojąć nie byli w stanie. — A tymczasem zgromadzenie greckie grziniotem oklasków przyjęło ostatnie wyrażenie Karaiskakisa, a stronnictwo dyplomatyczne i wyspy Scio naradzało się nad środkami wydobycia z tak trudnego położenia.

Karaiskakis mówił dalej :

« Za nim przystąpiemy do nakreślenia programu dalszego działania i rozebrania w tej mierze projektu rządowego, uważam przedewszystkiem za potrzebne uczynić niektóre zapytania naczelnikowi rządu, aby poznawszy dokładnie terażniejszość i przeszłość, można znaleźć pewne podstawy do decydowania o przyszłości.

» Zechciej przeto powiedzieć mi obywatelu Maurocordatto..... »

Rozpoczętego jednak okresu nie mógł dokończyć Karaiskakis, bo ze stronnictw przeciwnych mu powstały krzyki zagłuszające jego mowę, a mające na celu wyrażenie oburzenia przeciwko śmiałemu wystąpieniu naszego bohatera.

« Co to, wołano z rozmaitych miejsc, nieszanuje uchwały zgromadzenia, które orzekło wotum zaufania dla tymczasowego rządu. — Niech milczy, niech go wypchną ze zgromadzenia, niech nie gubi narodu niezgodą, niech się nie truje ambycją dla której widać radby osiągnąć najwyższą władzę, a potępić mężów zasłużonych, którzy dla swej wyższości znajdują wielu nieprzyjaciół. »

Stronnicy jednak Karaiskakisa nie opuścili go w tak krytycznem położeniu, wołając całą siłą swych piersi : « milczeć, milczeć szczury przekłete, » którzy lękacie się światła dziennego i radzibyscie przed swojemi wieczną tajemnicą pokryć wasze działania. — Milczcie, bo przez Boga żywego czerepy wasze pękną pod ciosami kamieni. — Z mową tą po-

łączone były giesta bardzo znaczące, bo z obydwóch stron wyciągano ku sobie zaciśnięte pięście i różne tym podobne a obrażające giesta czyniono.

Burzę zażegnał Maurocordatto, który przemówił w sposobie następującym :

« Szanowny obywatel Magren przed kilkoma minutami wyraził zupełne zaufanie dla działań tymczasowego rządu narodowego, któremu ja mam zaszczyt przewodniczyć.— Słowa przez niego wypowiedziane otrzymały sankcyą znakomitej większości zgromadzenia, i skutkiem tego zawezwany zostałem prawie jednomyślnie o przedstawienie programu dalszego działania.—Jeżeli więc obywatel Karaiskakis rzeczywiście szanuje prawo, jak o tem przed chwilą zapewniał, to musi przyznać że wszelkie przez niego i jego stronników czynione przerwy, są zupełnie nie na swoim miejscu, bo są przeciwne prawu.—Zarzuty czynione rządowi narodowemu pozostaną głosem bez echa, bo na nie odpowiadają fakta, że kiedy potrafiliśmy utrzymać powstanie przez lat sześć, to widać umiejętnie kierowaliśmy sprawą ojczyzną. »

Karaiskakis przerwał gwałtownie :

Umiejętnie kierowaliście sprawą ojczyzną, ale nie w znaczeniu walki rzeczywistej tylko w znaczeniu manifestacyi zbrojnej.—Zużyliście cząstkę sił patrząc obojętnie jak wielkie siły narodowe przez nieużycie pruchnieją lub niszczone są przez najezdznika. - Bawiliście się w biurokracyą koteryjną zamiast nacechować swoje działania nadzwyczajną szybkością, i spożytkować wszystkich ludzi zdolnych, dając im odpowiednie zajęcie, i w miarę objawionej zdolności rozszerzając zakres ich działania. — Zamiast wprowadzać broń, amunicyę i oficerów wewnątrz kraju, marnowaliście fundusze na formowanie oddziałów zewnętrznych, chociaż doświadczenie nauczyło że oddziały te w rezultacie demoralizują ludność, żołnierza, i najważniejszą są przeszkodą do rozszerzenia działań powstańczych. — Zamiast starać się o pomoc ludów i takową przyjmować otwartemi rękami, wyszcie się jej zapierali prawie, a to dla fałszywej rachuby pomocy gabinetów, które nas tyle razy zawiodły. — Dopomóż



sobie a Bóg ci dopomoże mówi przysłowie, objaw siłę imponującą, objaw wiarę w tej siły, wypisz na chorągwi : zginie my albo zwyciężymy wroga, rozwiń powstanie na szeroką skalę, objaw pewność działania i nie drżij na lada zmarszczenie się półurzędowego dziennika, a i gabinety inaczej przemówią skoro zobaczą że powstanie nie jest chorobliwym dzieckiem, ale mężem dojrzałym którego nie można pominąć w rachubie, bo rozwój jego zapowiada długoletnią trwałość.— Oprócz tego, okoliczności zmuszają mnie do wypowiedzenia szczerzej prawdy, że oprócz członków rządu narodowego i niewielkich wyjątków w organizacyi narodowej, powiększej części ludzie mieniący się być reprezentantami władzy, są to albo dzieci udające mędrców, albo niedołęgi lub starzy głupcy, którzy patentem uczoności pokrywają jeszcze mniej niż mierne zdolności, a przecież w kraju nie brak jest o prawdziwie zdolnych ludzi których jednak powiększej części albo pomijaliście, albo nawet usuwaliście starannie od działania, aby rzeczywiste ich zasługi i zdolność nie zaćmiły sztucznego waszego blasku. — Nareszcie, co najważniejsza pomoc zewnętrzna nie przyniosła prawie żadnego użytku dla sprawy narodowej, a to jedynie z powodu waszego niedołęstwa, o czem obszerniej mówić nie podobna.

» Czyniąc powyższe zarzuty szanowni obywatele, nie ciskam na wasze głowy kamieni potępienia, bo rzeczą ludzką jest błędzić, ale też zarazem rzeczą ludzką powinno być otrząsnąć się z błędu, poznać prawdę, wyrzec się zarozumiałości szkolnej i przyznać że po za koteryą mogą być ludzie zdolni, którzy właściwie pokierują sprawą ojczyzną, i którzy występując z krytyką czynią to z wielką boleścią, ale szczerą miłość ojczyzny nie dozwala im milczeć.

» Dalszy więc program działania nie może być inny tylko że prowadzimy walkę z wrogiem aż do zupełnego zwycięstwa, ale że działanie to spocznie na innych zasadach niż dotychczas. »

« A wiesz ty obywatelu — zawołał jeden z członków stronnictwa dyplomatycznego — jakie siły wojenne posiadają

Turcy ? wiesz ty o tem że na zawołanie nikczemnego najezd-
uika, oprócz wojska już wyprowadzonego na linię bojową,
zostaje jeszcze w rezerwie sto sześćdziesiąt pułków janczar-
skich, że oprócz tego mają oni znaczną ilość konnicy lekkiej,
obfitą artyleryą, dwadzieścia twierdz, których broni ośm-
dziesiąt tysięcy żołnierza, że za nią walczą Egipt i państwo
Barbaresków, a Albania i Bośnia dostarcza nieustraszonych
wojowników ? wiesz ty obywatelu, że Anglia i Austria zamiast
spodziewanej pomocy wysłały przeciwko nam swoje okręta
które wspomagają najezdnicę, zabierając broń jaką zakupi-
liśmy dla walecznych naszych hufców ? wiesz nareszcie że
prowincye nasze które porwały za broń, licząc z kobietami,
starcami i dziećmi, wynoszą załédwie 700,000 ludności, i że
nie mamy już prawie pieniędzy ? — Jeżeli wiesz o tem
wszystkiem, to jakim czołem śmiesz doradzać narodowi
dalszą walkę, która nie może nic więcej spowodować jak
tylko ostateczną zagładę ? »

Zgromadzenie greckie w grobowem milczeniu przysłuchi-
wało się tym rozprawom dotyczącym najsubtelniejszych
kwestyi bytu narodowego. — Karaiskakis nie pozostał dłuż-
nym w odpowiedzi, ale z pnia drzewa na którym się umie-
ścił zabrał głos, mówiąc :

« Jeżeli powstanie zamknęło się w szczupłych granicach,
to naszym staraniem powinno być rozszerzyć je po wszy-
stkich prowincyach, aby na żadnym punkcie naszej świętej
ziemi najezdnik nie miał chwili spokojnej. Jeżeli siły naszych
nieprzyjaciół są obecnie przemagające, to starajmy się wy-
stawić odpowiednie hufce partyzanckie, z których następnie
zformujemy regularną armią. — Powiadacie że nieprzyjaciół
nasz wspomaganym jest przez Egipt i kraje Barbaresków, ja
na to odpowiem, że my mamy ważniejszych sprzymierzeń-
ców, bo mamy za sobą ludy europejskie, do których skoro
udamy się szczerze i otwarcie, i powiemy im : ratujcie nas
bracia, bo giniemy ! ratujcie nas bracia, bo my joesteśmy
solidarni w cierpieniu i zarówno nasza krew płynęła i płynie
za prawdę, bo za wolność i miłość bliźniego ! to zaręczam
was, że odezwa nasza przyniesie znakomite rezultata i ol-

brzymio pokrzepniemy własne nasze siły. — Jeżeli nareszcie Anglija i Austria niepomne na honor państw chrześcijańskich, wysłały flotę przeciwko nam, napadają nasze okręta i zabierają broń, to należy flotę ich zatopić, osadę wyciąć jako wyrzutek społeczeństwa, a tem samem odebraną i zdobytą bronią zasilić waleczne naszehufce.»

W tem miejscu nastąpiła scena niedająca się dokładnie opisać, którą zaledwie bujna imainacya wyobrazić sobie potrafi, bo stronnictwo dyplomatyczne i wyspy Scio wołało :

«Waryat, szalenciec, chce obrazić Anglią i Austryą, chce zgubić naród, rozpacz szalona a może i zdrada przemawia przez jego usta. — Zamknąć posiedzenie bez dalszych rozpraw, które nie przyniosą korzyści narodowi. — Niech będzie przekłete po wszystkie pokolenia nazwisko tego, który chce wypowiadać wojnę rządóm na których cała nasza nadzieja polega » i t. p.

Stronnictwo zaś ludowe wołało :

« Dobrze mówi, wojna wszystkim nieprzyjaciołóm nie podległości narodowej. — Nie będziemy całować ręki która nam podaje truciznę. — Cios ciosem odbijemy, aby wiedzieli wszyscy, że nie jesteśmy narodem którego wolno obrażać bezkarnie. — Jeżeli zaś pomimo wszelkich usiłowań upadniemy, to przynajmniej znajdziemy tę pociechę żeśmy spełnili swój obowiązek aż do ostatka, że przyszłe pokolenia nie wyrzucą nam pogardliwie żeśmy nie wydobyli wszystkich sił do walki, ale że upadkiem ducha i energii zgubiliśmy sprawę ojczystą. — Nie chcemy aby nasze dziatki rumieniły się wspominając o czynach swoich życiodawców.»

Bierna część zgromadzenia rozdzieliła się na dwie połowy, łącząc się z przeciwnemi stronnictwami. — Burza wzmagająca się, najobelżywsze wyrazy zaczęto wymieniać wzajemnie, z pięściami przyskakiwano do oczów, z odleglejszych punktów rzucano kamienie i uzbrajano się w kije, a uspakajania mężów poważniejszych nie przynosiły najmniejszego skutku, bo jakby Opatrzność chciała doprowadzić tę burzę do ostatecznych krańców, gdyż dla większego jeszcze wzburzenia wpadło na zgromadzenie kilku tajnych agentów donosząc, że

wojsko tureckie w znacznej sile zmierza ku górze Astros.

« Co robić! co robić! wołano ze wszystkich stron, członkowie rządu decedujecie w tej chwili stanowczej. »

« Czekamy na rozkazy zgromadzenia, odpowiedział Maucordato zapewniając, że wola jego sumiennie spełnioną zostanie. »

« Wywieszajcie białą chorągiew, zawołało kilku członków stronnictwa dyplomatycznego, wywieszajcie białą chorągiew parlamentarską jako znak, że przystępujemy do układów. »

Karaiskakis jednym poruszeniem swych silnych ramion odtrącił kilka osób dzielących go od chorągwi, lewą ręką pochwycił za jej drzewcę, a w prawej dzierżąc szablę zawołał wielkim głosem :

« Bracia moi rodacy, Grecy w których żyłach płynie szlachetna krew przodków, czyż zaprzecie się całej swej przeszłości? czyż w sercach i myśli wyniszczycie nawet pamiątkę niepodległości? czyż ośmielicie się traktować z najezdniczem, wśród pali zboczonych krwią naszych współrodaków, wśród wiosek spalonych, wśród miast zburzonych? czyż ośmielicie się traktować z temi którzy hańbili wasze siostry i żony, wyrzynali i mordowali ludność, lub pędzili ją do odległych stepów azyatyckich?— Czyż ośmielicie się traktować z temi, którzy systematycznie postanowili zniweczyć naszą narodowość i religią i chwilowe ulgi są tylko zręcznym manewrem pokrywającym cel ostateczny?— Czyż przez Boga żywego nie wiecie jeszcze że rząd despotyczny spoczywa w ręku kilku ludzi których całe działanie oparte jest na fałszu na zewnątrz, na brudnem złodziejstwie na wewnątrz?— Czyż nie lękacie się, aby duchy naszych świętych męczenników nie rzuciły klątwy na wasze głowy za bratanie się z nieprzyjaciołmi Chrystusa?— A jeżeli do tego stopnia jesteście nikczemni i podli, to zamordujcie mnie, bo wpróż nie pozwolę wam dotknąć tej świętej chorągwi, którą splugawilibyście waszemi brudnymi dłońmi. »

Mowa ta przypominająca krzywdy odwieczne jakich naród grecki doznał od czerni najezdniczej uczyniła nadzwyczajnie

czajne wrażenie na zgrómadzeniu narodowym, bo najśmielsi stronnicy pokoju zamilkli. — Była pewna chwila wahania, po której jednak egoizm, chęć wypoczynku i obawa wielkich sił tureckich, zaczęła ogarniać część zgromadzenia. — Ludzie żonaci po długiej rozłące spostrzegłszy swoje towarzyski radzi byli po trudach wypocząć przy domowym ognisku, i choć słabo ale objawiali życzenie, aby wywiesić chorągiew parlamentarską.

Zaszedł jednak fakt choć niespodziewany ale bardzo naturalny. — Kilkadziesiąt bowiem młodych mężatek podskoczyło ku ustawionym obrazom Zbawiciela i Matki Boskiej, a zawieszając na nich wieńce oznaczające stan małżeński, ukłękły, podniosły ręce do góry, a jedna z nich z zapalem przemówiła :

« Przysięgamy na tego Boga, którego umęczyła partya nieprzyjazna ludom, przysięgamy na Matkę Najświętszą, której serce pękało z bólu pod znakiem męczeństwa, że uważamy się i uważać się będziemy za wdowy dopóty, dopóki nieczne nogi najezdznika kalać będą ojezyste nasze niwy. Przysięgamy, wyrzekły inne poważnie i stanowczo.

Nazwaliśmy fakt powyższy niespodziewanym, bo zaprawdę dziwną jest rzeczą na pozór, aby kobiety dodawały odwagi swym mężom, nazwaliśmy go zaś naturalnym, bo każdy naród z wyjątkiem Moskali, kryje w swej przeszłości nazwiska bohaterek, które siłą swego charakteru wywarły znakomity wpływ na losy narodu (1).

Wśród ogólnej ciszy, Mogren przemówił w te słowa :

« Wszyscy bez wyjątku kochamy ojczyznę, i dla jej niepodległości gotowi jesteśmy każdego czasu poświęcić życia nasze i majątki. — Czyn naszych obywaterek pochwalamy, jako płynący z serca, ale z drugiej strony, uniesienie nie stanowi jeszcze całego dzieła. — Na ofiary każdy się zdobędzie skoro po za niemi spostrzeżga pomyślny skutek. —

(1) Historia moskiewska wspomina o Katarzynie, żonie Piotra I, jako o jedynej bohaterce, bo ona doradziła swemu małżonkowi przekupić dowódców tureckich i tym sposobem uchronić armią od rozbicia.

Należy jednak wyznać, że sprawie naszej towarzyszą tak nie-szczęśliwe okoliczności, że wśród nich trudno nam znaleźć siłę do wydobycia wszystkich sił możliwych narodu. — Zamiast spodziewanej pomocy Anglia i Austria wysłały przeciwko nam nieprzyjacielską flotę, wyznawcy krzyża wspomagają najezdnicę, a w takim razie powiedzcież mi rodacy, gdzie znajdziemy podporę i wsparcie?

« W Bogu i w poczuciu godności narodowej, zawołał jakiś głos, który wyraźnie z górnych fal powietrznych doszedł do uszu zgromadzonych Greków.

Wszyscy z przerażeniem spojrzeli ku niebiosom upatrując nowego cudu, który im odkryje tajemnicę przyszłości, ale oczy ich tańczyły wśród błękitu niebieskiego nie widząc żadnego zjawiska, bo nawet ptak morski lotem swym nie naruszył ogólnego spokoju. — Zaczęto przypuszczać ogólnie że słyszany głos był złudzeniem, i w rozpaczę targano ubranie i włosy, bo nie wiedzano co robić, a nowi gońcy przybyli donosząc że wojska tureckie znajdują się tylko o trzy ćwierci mili. — Kilku zaciekłych stronników pokoju rzuciło się na Karaiskakisa usiłując wydrzeć mu chorągiew, inni pospieszyli mu na pomoc, tak że bliską była walka ogólna, gdy nagle dał się słyszeć wyraźny głos z góry :

« Bracia słuchajcie mnie. »

Jak już nadmieniliśmy powyżej, wierzchołek góry Astros stanowi płaszczyzna okolona cedrami, ale zapomnieliśmy dodać że w środku tej płaszczyzny wznosi się skała, którą nazywano łaską Herkulesa. — Skała ta ma szerokości nie więcej jak cztery do pięciu łokci, a wysoką jest do dziesięciu łokci. — Gładkie jej krawędzie uważane były za nieprzystępne dla usiłujących dostać się na wierzchołek, tymczasem ku ogólnemu zdumieniu na szczycie łaski Herkulesa ukazał się ksiądz Miaulis w postawie klęczącej.

Zdumienie jednak ustąpiło miejsca radości, skoro poznano ulubieńca ludu, a dla swych cnót szanowanego przez wszystkie stronnictwa.

« Niech żyje ksiądz Miaulis, wołano z zapałem, niech żyje nasz ojciec i opiekun, on nam wypowie program dal

szego działania, on zagodzi nasze spory, on wskaże właściwą drogę postępowania. »

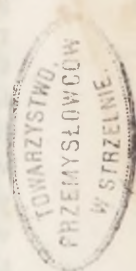
Książd Miaulis dał znak aby się uciszono, a gdy jednomyślnie wysłuchanym został, mówił co następuje :

« Najukochańsi bracia moi, kiedy wy marnowaliście czas na próżnych sporach i bluźnierstwie obciążając sumienia wasze ciężkim grzechem przez uzbrajanie bratobójczych dłoni do walki z samemi sobą, zamiast westchnąć do Boga o łaskę i natchnienie, ja wtenczas zasałałem korną modlitwę, błagając Stwórcę o oświecenie mego umysłu, abymy pojął dokładnie i zrozumiał znaczenie cudownie udzielonej nam przestrogi kryjącej w swem łonie przyszłe losy nieszczęsowego naszego narodu. — W czasie modlitwy utraciłem zupełnie uczucie doczesności, duch mój wzbił się w sfery nadziemskie, a ciało ulegało niewiadomym mi kolejom, bo gdy nareszcie promień światła Bożego spłynął na biedny mój umysł, to wyszedłszy z zachwycenia, ujrzałem się cudownie przeniesionym na wierzchołek skały, którego może jeszcze noga ludzka nie dotknęła. — Macie więc widomy znak nadprzerodzony objawionej woli Bożej.» W tem miejscu wznosząc ręce i oczy ku niebu, zawołał wielkim głosem :

« Tak, bracia moi, obraziliśmy pierwsze przykazanie Boskie, które stanowi : nie będziesz miał bogów cudzych przedemną. — Gruby nasz umysł nie potrafił się wznieść do pojęcia jedyne go Stwórcy, ale przed świętem obliczem jego czciliśmy bałwanów i oczekiwaliśmy łaski i miłosierdzia których nie byliśmy godnymi. Jesteśmy bałwochwalcami i może nie tylko w tem, ale i w przyszłym życiu czeka nas wiekiusta kara. »

« My bałwochwalcami — zawołało kilka głosów — ale przez litość, czyż nie stawiamy świątyń prawdziwemu Bogu, czyż nie wyznajemy nauki Chrystusa? »

« Wyznajemy naukę Chrystusa, odpowiedział X. Miaulis uroczytym głosem, ale tylko usty; gdy serca nasze toczy robak zwątpienia, a myśl buduje sobie nowe bałwany. — To też w wielkiej naszej sprawie narodowej, zamiast w Bogu położyć ufność, i od Boga jedynie oczekiwać wsparcia i po-



mocy, myśmy urobili sobie nowych bałwanów w postaci gabinetów Anglii i Austrii, i zawodziliśmy hymn wesela słysząc przyjazne ich słówka, a w razie nieprzyjaznych objawów, upadaliśmy pod ciężarem boleści. — Cóż więc dziwnego, że z sercem strwożonem, krokiem niepewnym postępowaliśmy drogą błędną, nie wiele się różniąc od starożytnych egipcyan, którzy czarnemu wołu jako bożkowi oddawali pokłony? — Powiedzcie więc sami, czy lud taki nie jest bałwochwalczym, który całe swe nadzieje zasadza na pomocy gabinetów zagranicznych, i zapomina, że jak dla nakarmienia rzeszy wierzącej, Bóg cudownie pomnożył chleb i ryby, tak też pomnoży w dziesięciokroć siły walczącego narodu, skoro ten naród powie z wiarą: « w Tobie zaufałem Panie, i nie będę zawstydzon na wieki. » — Nie pokładając ufności w Bogu i czcząc bałwanów, jakże nędznymi okazaliśmy się w oczach całego świata, nie potrafiwszy nawet wydobyć wszystkich sił narodowych do walki, może z obawy nieobrażenia złośliwych naszych półbożków. — Aby jednak można wydobyć wszystkie siły narodowe, potrzeba do tego łaski Bożej, na której nam zbywało, bośmy o nią nie błagali Stwórcy. — Dobroć jednakże Boska jest większą aniżeli nasza ciemnota i upor, kiedy przez moje usta objawia wam Stwórca, że uzyskanie niepodległości i wolności, skoro poprowadzicie dalszą walkę z tą wiarą, że Bóg wam dopomoże, i zawstydzi wasze nieprzyjacioły, i skoro wyrzekniecie się wiary we wszelkie półbożki, choćby zjawiające się w postaci najprzyjajniejszych gabinetów, a tem samem skoro przestaniecie być bałwochwalcami. — Jakżeż, bracia moi, czy spełnicie ten warunek?» zapytał się ksiądz Miaulis.

Powyżej opisany stan rzeczy, uwalnia mnie od wymienia-
nia przyczyn psychologicznych, dla których, z małemi wy-
jątkami, całe zgromadzenie grecki zaczęło wołać:

« Niech będzie przeklętą Anglia i Austrya po wszystkie wieki,
a my poprowadzimy dalszą walkę z nieprzyjacielem polegając
jedynie na pomocy Bożej i łasce jego przenajświętszej. »

« Nie mówcie, bracia moi, zawołał ksiądz Miaulis, niech
będzie przeklętą Anglia i Austrya, bo zaprawdę powiadam

wam, wszystkie ludy są solidarne, bo są naczyniem Opatrzności i cios wymierzony przeciwko jednemu ludowi, odbija się i dotyka inne ludy; ale powiedzcie, że w dzisiejszym wieku upadku moralnego, niech będą przeklęte rządy: austriacki i angielski, które dla urojonych i źle zrozumianych własnych interesów, zezwalały na morderstwo nieszczęsnego narodu (1).

Maurocordatto jako naczelnik tymczasowego Rządu Narodowego, powstał oznajmiając, że w wypełnieniu woli zgromadzenia, wyda rozkazy do poprowadzenia dalszej walki, ale go wstrzymał ksiądz Miaulis i przemówił w te słowa:

« Szanowni mężowie Grecyi, wiemy o tem, że szczerze kraj kochacie, że wam nie brak nauki, pewnego doświadczenia, dobrych chęci, i że w miarę zdolności robiliście wszystko wedle waszego przekonania, co mogło posłużyć do zbawienia ojczyzny; do prowadzenia jednakże walki wedle nowego programu, powyżej opisane przymioty są jeszcze niedostateczne, bo przedewszystkiem potrzeba wyrobić w sobie głęboką wiarę i sumienne przekonanie, że przy pomocy Bożej, nieoglądając się na pomoc zagraniczną, własnymi siłami doprowadzimy sprawę ojczystą do pomyślnego rezultatu. — Z taką wiarą zrobimy cuda, tak jak już wiele podobnych cudów zapisanych zostało w księgach historii, ale bez tej wiary ktoby ośmielił się wdziierać do steru rządowego, byłby haniebnym zdrajcą, bo w głębinach ducha swego nie znajdując odpowiedniego poczucia, nie potrafiłby oddziaływać na naród, zapalić go ochotą do walki i ofiar, a tem samem spełnić program aż do ostatniego zakresu. — Dlatego zacni mężowie Grecyi, wypowiedzcie otwarcie, czy czujecie w swem sercu święty ogień wiary i przekonania o którym mówiłem powyżej, a bez którego nie potraficie spełnić odpowiednio tak ważnego zadania? — Odwołuję się wprost do was samych, bo nie przypuszczam aby usta wasze miały

(1) Ksiądz Miaulis podzielał widać zdanie kanclerza Oxenstierna, który mówił do syna: « Jedź chłopcze na kongres. — Ujrzysz tam z jak małym ozumem układają się sprawy tego świata.»

się skalać fałszem, i aby dla osobistych widoków, lub marnej chwilowej sławy chcieliście gubić sprawę narodową.

Po kilku minutach milczenia, pięciu członków rządu narodowego, w liczbie których znajdował się i Maurocordatto, opuściło zajmowane miejsca, wmięszawszy się między tłumy dając tem samem znak abdykacyi, a pozostałych dwóch członków rządu powstało z ławek przemówiwszy poważnym i stanowczym głosem :

« Przysięgamy w obec świata i narodu, że wierzymy i sumienne mamy przekonanie iż położywszy ufność w Bogu, własnymi siłami oswobodzimy naszą ojczyznę od najezdniczej przemocy. »

Ksiądz Miaulis zabrał głos mówiąc :

« Na naczelnika rządu projektuje Karaiskakisa który już od lat kilku żył wiarą jaka dopiero obecnie wstąpiło w nasze serca, i który posiada odpowiednią zdolność i energją do oddziaływania na naród i wprowadzenia w wykonanie nakreślonego programu. »

« Niech żyje Karaiskakis » zawołały tłumy greckie wymawiając z uwielbieniem nazwisko tego, który przed chwilą był przedmiotem obelg i szyderstwa.

Karaiskakis przemówił :

« Mężowie Grecyi, czy przysięgacie w obliczu Boga i świata całego, że będziecie mi posłusznymi i rozkaz przeze mnie wydany, że nie znajdzie nigdy tamy ani przeszkody. »

« Przysięgamy » zawołali prawie wszyscy wznosząc ręce ku niebu.

« W takim razie i ja wam zaprzysięgam już nie tę okoliczność, że będę wiernym chorągwi narodowej i że wszelkie siły i zdolności moje poświęcę dla dobra narodu, ale przysięgam wam wobec Boga i wszystkich Świętych patronów Grecyi, że ojczyznę naszą wydobędę z niewoli, i najezdnicę wypędzę do azyatyckich stepów. »

W tem miejscu podano Karaiskakisowi nominacyą na naczelnika rządu, z władzą wybrania sześciu innych członków w ciągu tygodnia, a przez ten czas sprawowania władzy dyk-

tatorskiej. Po wręczeniu nominacyi złożono mu hołd publiczny przez trzykrotny wykrzyk :

Niech żyje naczelnik rządu !

Karaiskakis nie zdawał się nawet uważać, na publiczne dowody czci i uszanowania, uśmiech tryumfu nie przebiegł po jego twarzy, bo zacny i wzniosły ten umysł gardził osobistem wyniesieniem, podejmował on władzę nie jako zabawkę ale jako ciężar konieczny dla dobra ogółu, zaprawdę ciężar wielki kto sumiennie i umiejętnie chce odpowiedzieć położonemu zaufaniu narodu. — Umysł jego zdawał się głęboko zatopionym w myślach, jak to bywa zazwyczaj u ludzi wyższego polotu przed wykonaniem ważnego postanowienia, ale po krótkiej chwili ostatecznego rozbioru, zaiskrzyły mu się oczy jak błyskawice i śmiałym głosem wyrzekł :

« W tej chwili obejmując najwyższą władzę, rozpoczynam swoje działania od czynu koniecznego dla dobra sprawy narodowej. — Józefie zapalaj petardy, a następnie zawezwij oddziały na płaszczyznę. »

Sztuczne ognie z łoskotem wyleciały w powietrze, a po upływie najwyżej czterech minut zaszły na morzu, fakta prawie niepodobne do opisanja. Na miejscu bowiem gdzie stały okręta tureckie ukazał się ogromny ogień zamieniający się w kłęby dymu który szeroko rozszedł się po przestrzeni morskiej. — Po niewielkim upływie czasu w którym można było zmówić trzy Ojczy Nasz, niesłychany huk doszedł do uszów zgromadzonych Greków, ale huk tak straszliwy, że znaczna część zgromadzenia padła na ziemię częścią z ogluszenia a częścią z przestachu, bo zdawało się że góra Astros pęka w swojej podstawie, że wzburzone morze występuje ze swojego siedliska i zagraża zniszczeniem całemu lądowi. — Gęsty dym zakrywał i okręty tureckie i flotę państw chrześcijańskich, od strony których dochodziły jakby krzyki walczących, jęki konających i szczęki odbijanych ciosów żelaza. — Znaczna część zgromadzenia greckiego patrzyła się z osłupieniem na scenę której przyczyny od razu nie potrafiła odgadnąć.

Pierwsza Bobolina, szanowana matrona grecka, mająca

trzech synów w powstaniu których ubóstwiała, wykrzyknęła z radością :

« Rozumiem, rozumiem wszystko, to okręta tureckie wysadzone w powietrze. »

« Tak, odpowiedział jeden z Greków, wtajemniczonych we wszelkie sprawy dnia dzisiejszego, okręta tureckie wysadzone w powietrze, ale módl się Bobolino, bo to twoi synowie zapalili prochy. »

Bobolinie, że się tak wyrażę, wszystka krew zbiegła do serca które jęknęło z bólu; twarz jej zbladła jak u trupa, oczy zajaśniały jakimś nie naturalnym blaskiem, pochwyciła się lewą ręką za gardło jakby jej zabrakło powietrza, ale była to krótka chwila rozpacz, był to dług spleacony naturze przez uczucie matki, po której uczucie miłości dla ojczyzny okazało się silniejszym od wszelkich innych uczuć, obowiązki dla ojczyzny potężniejsze od obowiązków matki strzeżenia swojego płodu, gdyż Bobolina zawołała prawie z radością.

« Moi synowie bohaterowie wskazali innym drogę do poświęcenia i ofiary, Bogu niech będzie chwala — zwyciężymy albo zginiemy z tem przekonaniem, że nie będzie po nas niewolników greckich. »

Słowa powyższe są ściśle historyczne i godne są zaprawdę powtórzenia i wypisania na chorągwi ludów walczących o niepodległość ojczyzny. — Naród który potrafi wydać ze swego łona podobnych bohaterów i podobne bohaterki, pomimo przeszkód stawianych przez szatanów ziemi bezwarunkowo dojdzie do swojego celu. — Grecya pomimo zarzótów czynionych jej nawet przez bardzo znakomitych ludzi wydawała bohaterów, to też Grecya ośmioletnią swoją wytrwałością w męczeńskiej walce uzyskała niepodległość której w pierwszych siedmiu latach powstania były przeciwnie prawie wszystkie rządy europejskie.

Tymczasem gęste i czarne kłęby dymu zwolna rzędniejąc i wznosząc się ku górze, odsłoniły powierzchnią morza, po którym pływały szczątki floty najeźdźnika, tak dumnej i groźnej przed chwilą. — Okręta angielski i austriacki stały na pozór spokojnie. — Nieświadomi tylko wz gromadzeniu gre-

kiem dziwili się, że mnóstwo statków rybackich krąży na około okrętów i że wielki ruch panuje na pokładach jakby wyładowywano towary do łodzi. — Zagadka jednakże wkrótce wyjaśnioną została w tym sposobie, że po strasznej eksplozyi gdy przerażona osada okrętu angielskiego i austriackiego wybiegła na pokład, mniemani rybacy greccy powiększywszy liczbę swoją ludźmi ukrytymi na brzegach wysp, tak niespodzianie i natarczywie napadli na osadę dwóch okrętów, że ta po krótkiej walce w pień wyciętą została. — Zwycięzcy śpiesznie przenieśli na łodzi broń poprzednio im zabraną, jak również i zdobytą na nieprzyjacielu a poprzecinawszy spody okrętów spiesznie zmierzali ku brzegom góry Astros.

Był to czyn niesłychanie śmiały, który obmyślić i wykonać mógł jedynie człowiek znakomity. — Ludzie mierni ugięliby się pod ciężarem takiego dzieła i nic dziwnego bo jest rzeczą stwierdzoną historią, że ludzie mierni więcej się boją czynów energicznych aniżeli kul. — Rewolucya polska z r. 1831 przedstawia tysiączne przykłady tego rodzaju. — Chłopicki jako żołnierz, był bohaterem, jako mąż stanu, drzał jak liść przed potęgą Mikołaja i dał się wodzić na pasku Metternicha, który do ostatka radził nie obrażać północnego despoty a cała sprawa załatwi się dobrze na drodze dyplomatycznej. — Cóż więc dziwnego, że gdy zgromadzenie greckie dowiedziało się o całym stanie rzeczy i gdy w jego oczach okręta państw europejskich po chwilowem drganiu pokryte zostały przez bałwany morza, to wielu członków zgromadzenia z największą rozpaczą poczęło wołać :

« Zginęliśmy! zginęliśmy! obrażając dwa państwa europejskie, które mogły nam być przychylnymi. »

Jeden zaś z Greków prawie w obłąkaniu rzekł do księdza Miaulisa który przy pomocy drabin i sznurów zszedł ze skały i z rękami złożonemi jakby do modlitwy patrzył się spokojnym okiem na sceny morskie.

« Ojczy kochany, przepraszam jak najpokorniej, że ośmielałam się przerwać wasze pobożne rozmyślenia, ale w wątpliwości i trwodze do kogóż my biedni udamy się, jeżeli nie

do męża świętego który najwyższe tajemnice potrafi objaśnić. — Otóż powiedźcie, ojcze kochany, jakim sposobem pan Bóg nam dopomoże, kiedy Anglia i Austria będą przeciwnie. »

Książd Miaulis spojrział się dziwnym okiem na mówiącego, a widząc jego upadek ducha graniczący prawie z obłąkaniem, rzekł :

« Błuźnisz, mój synu, bo przecież zważ, że kiedy Bóg zwyciężył szatana, to zwycięży i wierne jego sługi. »

Tymczasem rozpaczliwe uczucie jakie ogarnęło pewną część zgromadzenia znikło zupełnie, na widok przybywających łodzi, wypełnionych znaczną ilością broni rozmaitego gatunku i odpowiednią amunicją. — Narody wolne które przez położenie geograficzne uchronione zostały od przemocy najeźdźczej nie zdołają nigdy zrozumieć uczuć radości jakie ogarniają naród, na widok broni w której on upatruje jedyny ratunek i zbawienie. — Nietylko młodzież grecka, ale kobiety i ludzie dojrzały porywali broń z najwyższem uniesieniem całując karabiny, jakby najukochańsze istoty. — Posiadane narzędzia zbrojne dodały takiej energii nieszczęsnemu narodowi, że Grecy gotowi byli wypowiedzieć wojnę nietylko Turcyi, Austrii i Angli, ale nawet całemu światu, bo czuli w swoim ręku broń której sprowadzenie kosztowało tyle ofiar, mozołów i niebezpieczeństwa.

W trakcie wyładowywania i rozdawania broni pomiędzy zebraną ludnością pewna koterya mieniąca się być reprezentacją stronnictwa ludowego z przybraną nazwą opozycyi czyli stronnictwa kleftów, uważając Karaiskakisa jako członka swego grona, pospieszyła się z rozebraniem pomiędzy siebie najważniejszych urzędów, i spisany w tej mierze projekt przedstawiła do zatwierdzenia nowo mianowanemu naczelnikowi rządu. — O koteryi tej mówiły osoby jej przychyłne, że ma bardzo wiele dobrych chęci, ale należy pamiętać, że i piekło wybrukowano [dobremi chęciami; nieprzychylni zaś twierdzili, że z małemi wyjątkami koterya ta składa się z ambitnych głupców a tem samem z ludzi szkodliwych dla sprawy narodowej, którzyby radzi burzyć wszy-

stko nie umiając nie zbudować na gruzach starego porządku rzeczy. — O ile prawdziwe są powyższe zarzuty to wypowie kiedyś ostatnie słowo historia, ja tylko z mojego obowiązku winienem opowiedzieć, że opozycya po razy dwa robiła zamach przeciwko istniejącemu rządowi greckiemu, po razy dwa wytrącała z rąk jego władzę, i po razy dwa nie tylko nie potrafiła postawić nic lepszego, ale ugiąwszy się pod brzemieniem władzy dobrowolnie prawie zwróciła ją w ręce tych przeciwko którym nie dawno toczyła walkę. — Opozycya na czole prawie miała wypisane zdanie, że należy spożytkować wszystkie siły narodu, zdanie to stawiała jako program dalszego działania, ale zapomniała biedaczka, że ogólniki nie stanowią istoty rzeczy, że myśl największa wtenczas się staje istotnie korzystną dla narodu, kiedy przyobleczoną zostaje w ciało, a przez ciało rozumieją się środki praktyczne do spełnienia programu, które kaźden mąż stanu obmyśleć powinien naprzód z największą drobiazgowością, za nim pożąda władzy i za nim stanie u jej steru. — Opozycya nie myślała o tem zupełnie, bo dla niej wystarczało zrobienia hałasu, wytrącenie władzy, pobawienie się nią jako nowem cackiem, a gdy cacko pokazało kolce i ukłuło rękę, odrzucali go na bok biegnąc wesoło bez celu i pojęcia. — Śmiało można powiedzieć, że człowiek który uderza na rząd i obala go, nie umiając nic lepszego postawić i żadnej nowej zasady przeprowadzić, jeżeli nie jest zdrajcą lub szpiegiem to jest z pewnością ambitnym głupcem, który sądzi że władza okryje go aureolą, a nie wie, że ta władza nie może go niczem innem okryć tylko śmiesznością, przynosząc ogromne straty narodowi. — Opozycya głoszone zasady uważała jako parawan pokrywający cel istotny, bo w gruncie rzeczy o nic więcej nie chodziło jak tylko o zmiany osób rządzących napodobieństwo wojen prowadzonych w przeszłości, w kwestiach czysto-dynastycznych. — Koteryjka ta pokrywała się skrzydłem pewnego pułkownika greckiego od marynarki, bawiącego za granicą, wypierając się go jednak w czasie krótkotrwałego sterownictwa — a to z tego powodu, że pułkownikowi, jakkolwiek zarzucano niepraktyczność w wy-

pełnieniu śmiałych planów i brak szczęścia w skutecznianiu wypraw, jednakże niezaprzeczenie na polu teorii wojskowej przy ustawicznej pracy, pułkownik postąpił bardzo wysoko i mógł być niebezpiecznym dla ludzi w słomianych rękach dzierżących najwyższą władzę. — O ile opozycja była więcej niż zerem na polu działania, bo była szkodliwą przez swe niedołęztwo, o tyle była niewyciężoną na polu szumnych frazesów, szalonych teorii, przechwałek i strasznych min. — Wprawdzie te szumne frazesa i szalone teorie stanowiły pewnego rodzaju mieszaninę z rozmaitych często wprost przeciwnych sobie części złożoną, ale dla ludzi mierznych zdolności, nie umiejących gruntownie zbadać i ocenić człowieka, okrywała ona wielkim blaskiem tych, którzy mianami pokrywali nicosć moralną.

Karaiskakis dążąc do nadania właściwego kierunku sprawie narodowej, wspierał się między innymi żywiołami i na opozycji, dla tego też skoro osiągnął cel swoich życzeń, starała się ona rozebrać między siebie najważniejsze urzęda, sądząc że jak poprzednio tak i obecnie chodzi o nic więcej jak tylko o zmianę osób rządzących. — Złudzenie to jednak nie długo trwało, bo Karaiskakis zwracając złożony mu papier, przemówił co następuje :

« Przed chwilą zarzucałem poprzedniemu składowi rządu, że zamknął się ściśle w koteryi, a tem samem nie spożytkował wszystkich sił narodowych i wszystkich żywiołów, a tym czasem obywatele chcecie mi narzucić podobną rolę aby się sprawdziło przysłowie biblijne « widzisz ździebło » w oku brata twego. »

« Jakto, zapytał się jeden z opozycji, przecież jeżeliśmy odsunęli od władzy stronnictwo dyplomatyczne i jeżeliśmy ich sposób działania potępili, to tem samem tryumfują zasady przez nas wyznawane, a my jako reprezentanci tych zasad, powinniśmy wprowadzić je w życie. — Karaiskakis przerwał z oburzeniem :

« Wiecznie i wiecznie jedna i ta sama historia; zarozumiałość, pycha i prywata przemawia przez wasze usta, a sprawa narodowa zostaje na boku i służy jedynie jako pod-

stawa do osobistego wyniesienia się a może i materialnych korzyści.—Po razy dwa mieliście w swoim ręku najwyższą władzę i cóżeście z nią zrobili?—Cały wasz rozum krąży jedynie w teoryach rewolucyi francuzkiej z końca ubiegłego stulecia, którą radzibyście przenieść żywcem do naszej ziemi bez względu na wprost przeciwnie okoliczności i potrzeby naszego narodu, bez względu że nieprzyjaciel nasz zacierałby ręce z radości gdyby spostrzegł że zamiast zestrzelić do jednego ogniska wszystkie nasze siły rozpoczęliśmy bratobójczą walkę z samemi sobą.»

W zgromadzeniu opozycyi dał się słyszeć głuchy szmer niechęci i pojedyncze wykrzyki : skoro tylko doszedł do władzy, już przemawia innym językiem.—Arystokrata zapiera się tych którzy go wynieśli, należy mu odebrać władzę.

«Milczeć! wykrzyknął Karaiskakis tak nakazującym tonem że opozycya odrazu zaniemiała; milczeć! bo ja potrafię podzwignąć władzę i nakazać dla niej poszanowanie.—Moje ręce nie maślane, nie wytrąciecie mi z nich władzy jak to robiono inszym.—Jeszcze jedno słowo podobne, a każę was prosto z tej skały zepchać wgłębiny morza, rozumiecie!—Wam się podoba zabawa w dygnitarzy, i zajmujecie się anarchią wtenczas, kiedy bohaterscy wasi rówiennicy staczają boje śmiertelne. Marsz do oddziałów natychmiast, bo ojczyzna ma prawo do waszego życia i krwi i powinniście jej bronić orężem a nie językiem!»

«Obywatelu, zawołał jeden z opozycyi, ale człowiek prawdziwej miłości kraju, który nie dzielając zasad byłych członków rządu, przeszedł do stronnictwa opozycyi, mając jedynie na celu dobro ojczyzny, obywatelu nie sądź abyśmy lękali się walki z najezdnikiem, bo wielu z pomiędzy nas dało tego dowody zadając i odbierając zaszczytne rany.—Ja nie żądam dla siebie żadnych posad cywilnych, bo wstydzilibym się pod jakimkolwiek pozorem unikać walki i rozkaz twój jak najchętniej przez nas spełnionym będzie; ale objaśnij obywatelu tę okoliczność: że kiedy wedle twego przekonania i my nie mamy racyi i nie ma racyi stronnictwo dyplomatyczne, a tem bardziej stronnictwo wyspy Scio, to

przez Boga żywego, jakież stawiasz program dalszego działania, i na jakim stronnictwie się opreszesz ? »

« Na wszystkich, odpowiedział Karaiskakis, bo tylko tą drogą możemy dojść do upragnionego celu, skoro wobec narodu wszystkie partie spożytkowanemi będą z warunkiem jednakże przerwania ciasnych granic koteryjnych.—Niektórzy piszą otwarcie i mówią głośno że niepodobna jest łączyć sprzecznych żywiołów, ja się na to zgadzam zupełnie, ale tylko co do władzy naczelnej, która musi być złożoną z ludzi jednostajnych przekonań pod względem zasad działania i środków. — Ale ta władza naczelna powinna posługiwać się wszelkimi koteryjami i partjami w miarę zachodzącej potrzeby i okoliczności.— Rząd powinien być jak dobry ojciec krórego liczna rodzina chociaż przedstawia rozmaite usposobienia, różny stan zdolności i rozmaite zapatrywania się na rzeczy, pomimo tego jednak on je kocha czule i przeznacza odpowiednie zajęcie.

» Rząd np. któremu mieć będę zaszczyt przewodniczenia, nie woże mieć inszej zasady jak tylko tę że własnymi siłami pokonamy wroga, ale że w tym celu należy spożytkować, wydobyć bezwarunkowo wszystkie siły narodowe. — Wiadomo ogólnie że pieniądze są najważniejszą, a w tajemnem działaniu najdrażliwszą rzeczą, dla tego też na kassyerów, poborców i agentów dostaw, nie mogę powoływać ani dzieciaków którzy nie pojmują jeszcze dobrze znaczenia pieniędzy, ani też ludzi niepewnego charakteru, którzy znowu za nadto dobrze rozumieją znaczenie pieniędzy; ale muszę w tej mierze powołać ludzi ogólnego zaufania i powagi którzy wiedząc o obrocie każdego grosza, stanowiąc będą pewną rękojmnię dla narodu co do obrotu funduszków, kiedy jeszcze nie można ujawnić przychodu i rozchodu przez ogłoszenie budżetu jak to ma miejsce w rządach regularnych.— Podzielając zupełnie zdanie stronnictwa opozycyi że w ludzkiej wiejskiej spoczywa ważna siła narodowa, starać się będę jak najspieszniej przeprowadzić pomiędzy ludem organizacją, używając do tego osób obeznanych z tym przedmiotem i naturalnie nie arystokratów. — Obok tego zarzucę lud pi-

semkami i rysunkami odpowiedniej treści, i tym sposobem odniosę podwójną korzyść, raz przez wyrabianie opinii w danym kierunku, a powtóre przez rozprzedawanie litografij wyobrażających np. stan włościanina po wypędzeniu najezdника z kraju wynajdę nowe źródło funduszków. Nie tylko dla ludu ale i dla klas oświeconszych będą wydawane odpowiednie broszury aby utrzymywać umysły we właściwym naprężeniu. — Jeżeliby jakiś sceptyk żartował z tego, twierdząc że środki powyższe są zbyt szkodliwymi to mogę się osłonić powagą Richeliego i Mazariniego, którzy rządząc Francją w czasach niezbyt wyrobionej opinii publicznej, a mimo tego oddziaływali na ludność przez pisma i karykatury zastosowane do charakteru narodu.

» Opozycja miała ciągle w myśli pospolite ruszenie chociaż objawszy władzę nie użyła tego środka; dyplomaci znowu utrzymywali powstanie w szczupłych granicach, i pierwsza i druga droga jest błędną, bo pospolite ruszenie z natury swej musi być krótko-trwałem, a wobec okoliczności krajowych twierdz i miast zajmowanych przez nieprzyjaciela, nie tylko nie przyniesie korzyści żadnej, ale przeciwnie może być powodem sflumienia narodowej walki. Obieram więc drogę pośrednią i powołuję pod broń pięć ze sta ludności ogólnej, tym sposobem nie zniechęcając włościan, wyzyskuję nakończone siły, które wyprowadzam na pole działania w miarę nadchodzących transportów broni wewnątrz naszego kraju.

» Jakkolwiek naród nasz pełen jest uczuć patryotycznych zaparcia się i poświęcenia, jednakże uwzględniając słabość natury ludzkiej i zdanie znakomitego męża rewolucyi Washingtona, który pisał w roku 1778: « Twórcie sobie tyle » teoryi ile chcecie, rozprawiajcie o patryotyzmie, przytaczajcie przykłady z historyi starożytnej, wielkie czyny » dokonane przy jego pomocy, ale ktokolwiek budować » będzie na takiej podstawie, jako dostatecznej, plany wojny » długiej i krwawej, spostrzeże w końcu że się pomylił.— » Trzeba zastanawiać się nad namiętnościami ludzkiemi tak » jak je dała natura i postępować według prawideł, które » w ogólnosc kierują uczynkami.

» Nie myślę bynajmniej odrzucać wszelkiego wyobrażenia
» patriotyzmu; wiem że istnieje, i że wiele zdziałał w spra-
» wie terażniejszej; ale śmiem twierdzić że wojna ważna i
» długoletnia nie może być wytrzymaną przez sam tylko
» patriotyzm; potrzeba jeszcze do tego widoków interesu i
» nagród.

» Patriotyzm pobudzić może do wielu czynów, do zno-
» szenia wielu cierpień, do przezwycięzania ezas niejaki
» największych przeszkód; lecz to wszystko trwałoby nie
» długo, gdyby mu w pomoc nie przyszedł interes.» Dla
tego też ustanawiam premia za wszelkie czyny znakomite
dla dobra powstania spełnione. — Do premii tych mają
prawo nie tylko wojskowi ale i urzędnicy cywilni, szczegól-
niej za wprowadzeniebroni wewnątrz kraju, zebranie pienię-
dzy, wynalezienie nowych źródeł dochodu i za dokładne
wiadomości o działaniach i siłach nieprzyjaciela. — Blizsze
oznaczenie czynów mających prawo do premii później ogło-
szonem zostanie.

» Od samego początku walki ciągle słyszę jedne i te same
narzekania na brak pieniędzy, co jest wypływem niedołęz-
stwa naszych skarbowców i błędnego systemu finansowego ;
i jakkolwiek nie mogę wam wskazywać bliżej mego pro-
jektu w tej mierze, jednakże zapewniam was że mnie nie-
zabraknie pieniędzy. — Niektóre osoby powtarzają ciągle że
gdyby tylko miały pieniądze toby euda zdziałały, myślą się one
i bardzo, boć mogę ich zaręczyć zgóry, że jak dotychczas
nie potrafiły wydobyć pieniędzy, tak znowu gdyby je miały
nie potrafią użyć właściwie, a może zadaleko się posuwam,
ale zdaje mi się że one nawet nie potrafiłyby we właściwym
ezasie wydać pieniądze i z tego tytułu poniosłby naród zna-
komite straty.

» Jakkolwiek na własne siły jedynie rachujemy, i własne
siły nas zbawią, jednakże mamy wszelkie prawo udać
się o pomoc do ludów Europy, żądając broni, ochotników
i pieniędzy. W tym celu we wszystkich krajach ucywilizowa-
nych i po wszystkich miejscach gdzie jest ludność pojmująca
godność człowieka i wolność, utworzymy komitety jawne lub

tajne, stosownie do okoliczności miejscowych, a nie wątpię ani na chwilę że szlachetny naród Francuzki, Angielski, Niemiecki, Szwajcarski, Włoski, Słowiański, Skandynawski, Hiszpański i Portugalski pospieszy z pomocą, skoro środki do uzyskania tej pomocy będą dobrze obmyślane i energicznie przeprowadzone. — Dotychczas słyszeliśmy wprawdzie o komitetach i składkach zagranicznych, ale tylko tyle żeśmy słyszeli, bo powstanie zewnątrz nie otrzymywało prawie żadnej pomocy, chociaż wróg nasz po całej Europie głosił przeciwnie.

» Stronnictwo dyplomatyczne, tak jak do tychczas, tak i nadal niech kołacze do gabinetów i prosi o pomoc, ale w razie potrzeby, niech oświadczy śmiało i stanowczo, że my walkę prowadzić będziemy aż do zupełnego zwycięstwa bez względu na zachowanie się gabinetów, bezwzględnie na obelgi miotane przez niektóre organa publiczne, któremi pogardzamy, bo znamy niekzemne źródło tych obelg. — Powiedźcie że naród grecki już dorósł, i z drogi raz obranej nie zepchną go ani frazesa ministrów, ani artykuły półurzędowej prassy, ani obietnice fałszywe najezdника. — Ta droga jasna, prosta i otwarta zapewne przeciwną jest zasadom dyplomacyi, jeżeli więc chcecie to przemówicie jej językiem gdy Anglia i Austria będą się bardzo gniewać o zatopienie okrętów, to odpowiedźcie, że to się stało wypadkiem, ale że archipelag grecki jest nadzwyczaj burzliwym, to wypadek ten może się ponowić i powtarzać się będzie tyle razy, dopóki flota angielsko austriacka zachowa nieprzyjazną względem nas postawę.

» Oto jest obywateli program, który, jako na prędce narysowany, potrzebuje dopełnienia i objaśnień. Program ten spełnię przy pomocy już nie tylko partyi, ale przy pomocy najprzód Boga który mi sił doda, i przy pomocy całego narodu który w łonie swoim kryje tak wielkie cnoty i tak wielkie uczucie patriotyzmu, że nie wątpię ani na chwilę, iż nie tylko spełni wymagania rządowe ale jeszcze przyjmie inicjatywę do rozleglejszych działań, tak jak sam przez siebie potrafił przez tak długi przeciąg czasu i tak morderczą pro-

wadzić walkę. — Bez poparcia narodu, najwięksi gieniusze nie nie potrafią zrobić, ale ubliżam nawet narodowi memu mówiąc o tym przedmiocie, bo dotychczas najlepsze chęci ogółu i chęć do ofiar wszelkiego rodzaju paraliżowaną, jeszcze raz powtarzam, literalnie paraliżowaną była przez niedołęstwo władzy, która w biurokracyi i formułkach upatrywała jedynie zbawienie. — Widzicie więc obywatele, że wedle programu powyżej nakreślonego, każdy rodak znajdzie odpowiednie zajęcie do swego usposobienia i zdolności, i tym sposobem spełni się myśl która dotychczas była jedynie frazesem, iż wszystkie siły narodowe zestrzela się do jednego ogniska śmiertelnej walki z najeźdźcą.»

Przemowa ta jako zbliżająca rozliczne partye i zapewnijająca im działalność, i jako wzywająca naród do inicjatywy, gdy dotychczasowe ciasne formuły rzeczywiście hamowały ducha patryotycznego, przyjętą była z nadwyzczajnem uniesieniem radości, bo przekonano się, że na sterze stanął mąż, którego żelazna dłoń potrafi podźwignąć władzę, który pojmuje dokładnie sprawę narodową, zna jej potrzeby i nie będzie po omacku szukał ścieżki, bo ma przed sobą wytknięty pewny gościeniec, nieomylnie prowadzący do celu. Cóż więc dziwnego, że całe zgromadzenie greckie, bez różnicy czy to byli dyplomaci, czy wyspy Scio, czy Gwalfy, czy nareszcie bierna część zgromadzenia wydali radośne okrzyki i szalone oklaski, krzycząc z całego gardła:

« Niech żyje nasz dzielny naczelnik rządu.»

Radowano się ogólnie, bo zaprawdę, wszystkie te partye, jak i cały naród, zgadzały się w głównej myśli wyparcia najeźdźcy z granic Grecyi, ale drogi prowadzące do tego celu, na różny sposób obmyślano i ztąd wyniknęły rozmaite partye które widząc, że Karaiskakis część ich programu odrzuca, a resztę przyjmuje, dla miłości ojczyzny, wyrzekły się zarozumiałości szkolnej; może też w jednej chwili, Stwórca zesał na ich umysły światło, że poznali swe błędy, i postanowili całemi siłami wspierać męża, w którym przeczuli zbawcę ojczyzny.

« Proszę o głos, » zawołała księżniczka Modena Mauroge-

nia, stając na podwyższeniu skały.— Zgromadzenie umilkło, zwracając się ku tej ślicznej postaci, która widząc że jest przedmiotem ogólnej uwagi, zaledwie głosem wzrusznym zdołała wymówić :

« Hrabia Kolokotroni oświadczy moją wolę.»

« Słuchamy, słuchamy, » zawołało całe zgromadzenie z nadzwyczajną ciekawością.

Hrabia Kolokotroni rzekł głosem poważnym :

« Z uwagi, że do wywołania walki na obszerniejszą skałę potrzeba przedewszystkiem znakomitych kapitałów, gdy z drugiej strony, naczelnik Rządu jak najwyraźniej ogłosił, że oprócz inicjatywy rządowej pozostawia się i narodowi inicjatywę do wszelkich czynów mających na celu wypędzenie najezdника z kraju, z tego więc powodu, księżniczka Modena Maurogenia oświadcza przez moje usta, że oprócz ciężarów ogólnych jakie na cały kraj stosunkowo nałożonemi zostaną, ona, ze swej strony, czyni ofiarę połowy swego majątku, z tem jednakże zastrzeżeniem, aby pieniądze te wyłącznie przeznaczone były na kupno broni i amunicji. Zawiadamiając o tem szanowne Zgromadzenie, uważam za właściwe dodać, że ja, na tych samych zasadach, i w tej samej myśli, poświęcam czwartą część mego majątku, a z tego powodu przyjmuję zmniejszony stosunek, że jestem obarczony bardzo liczną rodziną.»

« Niech żyje księżniczka Modena Maurogenia! niech żyje Karaiskakis! niech żyje hr. Kolokotroni! » zawołały tłumy w gorączkowym uniesieniu. Okrzyki te z małemi przerwami powtarzały się ustawicznie, pośród których, wiele osób zamożniejszych zaczęło czynić ofiary dobrowolne. Karaiskakis zaledwie dotknął się władzy, a już miał kasę znakomicie zaopatrzoną, ale też pamiętać należy że dla ludzi wyższego połotu okazują się nader łatwemi do spełnienia czyny, które dla innych były prawie niepodobnemi. — Nietylko jednak ludzie bogaci czynili ofiary, ale i średnio zamożni, a nawet ubodzy spieszyli z darami na jakie ich stać było.— Tu słychać było umawiających się o pożyczkę, tam układano plany sprzedania ruchomości, lub wypuszczenia w zastaw jednej

lub dwóch wiosek, gdzieindziej znowu kilkonastoletni krwawo zapracowany i oszczędzany fundusz składano na ołtarzu ojczyzny. — Wyzbywano się wszystkiego bezwarunkowo, co miało cechę najmniejszego zbytku, nawet zrywano z palców plerścionki pamiątkowe i obrączki ślubne. — Jakaś dziewczyna uboga składając krzyżyk złoty jako ofiarę, rzekła: « Matka moja spoczywając na śmiertelnej pościeli, z której się więcej nie podniosła, włożyła mi na szyję ten krzyżyk złoty, zapewniając, że on mnie ochroni od prześladowania złych ludzi i pokusy szatana, ale radząc abym go zawsze nosiła na sercu i nie zdjęła nigdy, bo inaczej mogą mnie spotkać bardzo wielkie nieszczęścia. — Ja nosiłam go zawsze na sercu, czasami jednak przyciskałam go do ust, błagając o odwrócenie czarnych chmur jakie zbierały się po nad moją głową. — Krzyżyk ochraniał mnie od wszego złego, bo ten krzyżyk jest cudownym, i dla tego to matka nie kazała nigdy zdejmować go z szyi. — Chociaż wiem że ogalając piersi moje z tej świętej tarczy, narażam się na wielkie nieszczęścia, jednak składam ją na ołtarzu ojczyzny, bo jestem pewną że krzyżyk cudowny wypuści mnie z opieki, ale za to przyjmie w opiekę świętą ojczyznę naszą. »

Wymówiwszy to, przycisnęła po raz ostatni krzyżyk złoty do ust swoich, arozstanie się z tym klejnotem cudownym, musiało być nader bolesnem, bo łzy strumieniem popłynęły z jej oczu, ale zacna Greczynka która wyrzekła się dla kraju ostatniej opieki w sieroctwie, spiesznie obtarła je, i szybko pobiegła ku swoim towarzyszkom.

Karaiskakis widząc dowody tak wielkiego patryotyzmu, utwierdził się w przekonaniu że uczyni walkę zwycięzką, bo tylko naród powołany do życia może się zdobyć na podobne ofiary w chwilach najkrytyczniejszych w których mocarstwa europejskie zamiast wesprzeć nieszczęsnych Greków, przybrały względem nich postawę nieprzyjacielską.

Tymczasem zbrojne oddziały greckie stanęły w szeregach na płaszczyźnie. — Karaiskakis postąpił ku nim.

Generał naczelnie komenderujący wykrzyknął:

« Bacność — prezentuj broń! »

Karabiny szczęknęły może nie zbyt jednostajnie, bo to nie byli żołnierze od parady, ale za to byli to bohaterowie prawdziwi, wytrzymujący porównanie ze starożytnymi rycerzami. Nie ma bowiem nic szczytniejszego, nie świętszego w zakresie działań ludzkich nad walkę za wolność, ideję i niepodległość, w której przyjmują udział najszlachetniejsi mężowie narodu. — Oddziały zebrane na płaszczyźnie już od wielu miesięcy sformowane, pomimo bardzo częstego braku odzieży, pożywienia a nawet broni i amunicyi, mając doczynienia z siłami nieprzyjacielskimi, dziesięćkroć silniejszymi, pomimo tego, wytrwali na stanowisku, szcząc się wieloma zwycięstwami, nad zaopatrzoną we wszystko i regularnym żołnierzem. — Nie, pióro moje za ubogie, abym godnie mógł opisać całą zasługę, i całą wielkość tych oddziałów zbrojnych, które potęgą swego serca i siłą ramienia postanowiły nietylko przywrócić krajowi dawną niepodległość, ale okryć nową chwałą waleczności, a wytrwałością w boju odeprzeć czynione niegdyś zarzuty, że Grecy są narodem lekkim i brak im potrzebnej stałości. — Zgromadzenie narodowe patrzyło się na swych wojowników, już nietylko jako na sprawców przyszłej niepodległości ojczyzny, ale nadto jako na chlubę narodową, którzy przez czyny męstwa, szlachetności i karności utwierdzili to przekonanie w ludach europejskich, że dzisiejsze pokolenie greckie nietylko nie wyrodziło się od szlachetnych swych przodków, ale korzystając z nauki dziejów, poprawiło wiele zastarzałych wad narodowych posiadając tem samym wszelkie warunki do stanowienia silnego i potężnego państwa. — Niemożna się więc dziwić że zgromadzenie greckie, jednomyślnie z uczuciem najwyższej wdzięczności i czci wydawało okrzyki: « niech żyją nasi szlachetni obrońcy, niech ich Bóg osłania i prowadzi do zwycięstwa »; nie można się dziwić, że kobiety greckie w uniesieniu nie umiając inaczej wypowiedzieć uczuć miotających ich sercem, rzewnie płakały powiewając chustkami na znak pozdrowienia i hołdu; nie można się dziwić nareszcie że i dzieci greckie, czyto nauczono przez swoje matki, czy też z własnego natchnienia, bo i dzieci częstokroć zadziwiają

swojami pomysłami, pobiegly ku rycerzom wolności, a całując ich po kolanach, mówiły :

«O brońcie nas, brońcie nas przed niewolą i tyranami, a my za to trzy razy na dzień, rano w południe i wieczór będziemy na waszą intencją odmawiali modlitwę, i będziemy prosić Boga, aby was wspierał, aby was ochraniał i aby was jak najspieszniej uczynił zwycięzcami. — O brońcie nas, abyśmy nie wzrastali do łaź kajdan i boleści, abyśmy dorosłszy mogli powiedzieć, że jeżeli nasi dziadkowie byli bardzo źli i zapredali nas w niewolę to za to nasi stryjowie byli bardzo szlachetni bo krwią i ofiarami okupili naszą wolność, ścierając z naszego czoła haniebne cechy niewolnicze.»

Była to scena nadzwyczaj wzruszająca, w której wiele oczów pokryło się łzami, i wiele rąk wzniosło się ku niebu, błagając o litość i miłosierdzie. — Pierwszy raz od upadku Grecyi cały naród zapragnął jednomyślnie walki o niepodległość, pierwszy raz stanął u steru rząd, który potrafi zręcznie pokierować siłami narodowemi, nie krępując ich nędznemi formułkami, dla których poświęcano często istotę rzeczy. — Naród który czynem zasała modlitwę do Boga, z pewnością wysłuchanym zostanie, bo tego uczą dzieje ludzkości. — Grecy rozumowali bardzo logicznie, że kiedy dla przyszłych pokoleń z taką usilnością starają się przysposobić bogactwa, zaszczyty, naukę i t. p. to starać się powinni przedewszystkiem zostawić im w spadku wywalczoną niepodległość narodową jako najwyższe dobro.

Karaiskakis, jakieśmy już powiedzieli powyżej, zbliżył się ku oddziałom, które stosownie do komendy generała, broń spreżowały. — Za Karaiskakisem postępowało trzech starców niosących tablice marmurowe czarnego koloru, których przeznaczenie było zakrytem przed ogółem zgromadzenia.

Naczelnik Rządu przemówił w te słowa :

«Żołnierze ! Ojczyzna z was zadowolona, bo wśród trudnych okoliczności pełniliście swój obowiązek nieustraszenie. Odtąd rozmaitemi drogami z nadzwyczajną szybkością wchodzić będzie wewnątrz naszej ziemi broń, amunicya, oficerowie i ochotnicy ze wszystkich krajów europejskich. — W ciągu

miesiąca na całej przestrzeni naszej drogiej ojczyzny uformowane będą oddziały partyzanckie w liczbie przynajmniej pięciuset, z których w ciągu sześciu tygodni przy ustawicznej i mozolnej pracy oficerów, powinny być sformowane kadry regularne.

» Żołnierze! Nowa epoka naszego powstania nie wątpię że podwoi wasze siły, waszą odwagę i wytrwałość, dotychczas bowiem walczyliście prawie bez wsparcia, mam prawo więc wszystkiego spodziewać się po was skoro użyje wszystkich środków mogących posłużyć do rozszerzenia walki.

» Żołnierze! Na tych tablicach marmurowych które trzymają moi pomocnicy będą wypisywane dłutem nazwiska tchórzy, i tablice te przez trzy pokolenia wywieszane będą po kościołach, jarmarkach i placach publicznych aby współcześni pluli, a potomkowie lub krewni gardzili i wypierali się swego protoplasty. — Żołnierze! spodziewam się że nazwisko żadnego z was na tej tablicy wypisanem nie będzie. »

« Jenerale, zawołał gromkim głosem Karaiskakis, korderuj do ataku na nieprzyjaciela, a jeżeli wśród boju straciec mnie z oczu to pamiętajcie szukać w namiocie Kara Mustafy a tam znajdować się będę. »

Wśród scen powyżej opisanych, księżniczka Modena Maurogenja wzruszona czynami i mową bohatera greckiego, w jednej chwili oddała mu serce, ale czyż można się dziwić pięknej, młodej, szlachetnej i energicznej dziewczycy, że wzgardziła liczną czeredą wielbicieli, którzy jak płazy z pokorą patrzyli się w jej oczy, a wybrała orła, który silnem skrzydłem unioś ją do góry po nad nędzne sprawy codziennego życia. — Ona ukochała męża nie dla jego pięknej twarzy lub zgrabnej figury, ale dla jego czynów znakomych zdradzających wielką miłość ojczyzny, silny charakter, wielką wolę i odwagę, ona ukochała przyszłego zbawcę ojczyzny. — Szczęśliwe, bardzo szczęśliwe są serca, które mogą doznać, a jeszcze szczęśliwsze są te osoby, które potrafią obudzić uczucie tego rodzaju. — Jakkolwiek podchlebstwa wśród których wychowaną była księżniczka Modena, nie potrafiły skrzywić szlachetnego charakteru, ale

zawsze widząc tylu starających się o jej rękę nawet z domów panujących, pomimo woli wyrobiła sobie to przekonanie że każdego mężczyzna uważać się będzie za najszcześniejszego gdy go obdarzy swoją ręką, idąc więc za natchnieniem żywego temperamentu, zawołała bez względu na zebrane tłumy :

« Obywatelu Karaiskakis, jeżeli zostaniesz zwycięzcą i mądre twe plany będą przyczyną niepodległości ojczyzny, to oddam ci tę rękę o którą dobijali się napróżno mocarze tego świata, oddam ci to serce, które prócz Boga, ojczyzny i rodziny nikogo więcej nie kochało, oddam ci się, cała z duszą i ciałem i uczynię jasnymi wszystkie chwile twego żywota, a sama poznam niebo na ziemi, widząc się wspartą na ramieniu wielkiego człowieka. — Ale pamiętaj obywatelu, że ja przyrzekam swoją rękę jedynie zbawcy Grecyi, bo tylko zbawcy Grecyi mogę zaprzysiąc wieczną miłość i posłuszeństwo bez granic. »

« Obywatelko Modena Maurogenio, odpowiedział Karaiskakis, dzień dzisiejszy okaże się stanowczym w losach naszej drogiej ojczyzny, bo rzucone zostały główne podstawy do uczynienia walki zwycięską, uszczęśliwiony naród z odzyskanej niepodległości, i przyszłe pokolenia powinny z największą wdzięcznością wspominać twoje nazwisko, bo dla czegoż nie mam otwarcie wypowiedzieć wobec całego zgromadzenia, że księżniczka Modena Morogenja dostarczyła potrzebnych kapitałów na spełnienie programu dnia dzisiejszego, ona więc stała się główną przyczyną zwrócenia sprawy ojczystej na właściwą drogę i w liczbie zbawców Grecyi jej nazwisko wypisanem być powinno. — Ofiarę twej ręki, obywatelko, uważam za najwyższą nagrodę i mam nadzieję że mnie nikt na tej i tak zaszczytnej drodze nie ubiegnie. — Ale nie drzyj i nie blednij mówił dalej Karaiskakis, bo po skończonej walce zobaczą cię tylko raz jeden, ale tylko raz jeden, a to celem zwrócenia ci słowa i uczynienia cię wolną. »

« Jeżeli mi zwrócisz słowo i jeżeli uczynisz mnie wolną, zawołała z zapałem ks. Modena, to zniszczysz plany życia całego w którym marzyłam że moja ręką będzie własnością zbawcy naszej drogiej ojczyzny, jeżeli mi zwrócisz słowo to

moje serce przepęknie z bolesti, a przecież nie zasłużyło na to aby łyzy i cierpienie miało być jego udziałem; obywatelu Karaiskakis, nie niwecz złotych marzeń mojego żywota, bo ja chcę i będę żoną człowieka który zbawi Grecyą.— Hrabio Kolokotroni, mówiła dumnie księżniczka, czy podzielasz mowę moją? »

« Podzielam, moje drogie dziecię, odpowiedział hrabia, bo zbawca Grecyi da początek rodzinie znakomitej, która blaskiem swoim zaćmi najbardziej starożytnie rodziny nasze. » — Karaiskakis chciał odpowiedzieć bo podniósł rękę do góry, i właściwy mu uśmiech pokazał się na ustach, gdy niespodzianie wiatr powiał silniej i zasłona nielitościwie pokrywająca twarz księżniczki, widać źle przypięta, spadła na skałę i ukazała się w całym majestacie piękność jakiej najbujniejsza imaginacya artysty wystawić sobie nie potrafi.

« O jakżeż piękna, » zawołały tłumy z zapałem zaledwo nie klękając jak przed świętą. Tak piękną była księżniczka, bo chociaż Greczynka była blondyną z niebieskimi oczami.... ale na co się to przyda, choćbym wam opisał z największymi drobiazgami kolor jej oczów, twarzy, zębów, itp., choćbym wam z największą dokładnością opisał wymiary twarzy, kiedy istoty piękna owej myśli Bożej malującej się w rysach, moje pióro nie potrafi określić.

Ksiądz Miaulis któremu cała ta scena nie bardzo podobała się, podszedł szybkim krokiem mówiąc :

« Obywatelu naczelniku rządu, czy pozwolisz słów kilka przemówić do wojska. »

« Pozwalam, » odpowiedział Karaiskakis, ksiądz Miaulis zrobił wielki krzyż w powietrzu po nad wojskiem mówiąc :

« Udzielam wam błogosławieństwo które pokrzepi odwagę waszą i wytrwałość w śmiertelnym boju; a jeżeli bracia moi, przyjdzie na was chwila zwątpienia, to dla utwierdzenia siebie na drodze prawdy, nie mówcie jak do tychczas, że wkrótce Anglia i Austria pospieszą z pomocą, ale przyjmijcie jako symbol te słowa : « Bóg nas widzi, Bóg nas prowadzi, i bez jego świętej woli jeden włos z naszej głowy nie spadnie. »

Bóg nas widzi, Bóg nas prowadzi, zawołały wojska z zapalem; trąbki zagrały, uderzono w bębny, Karaiskakis otrząsnął się z magnetycznego wpływu pięknej dziewczycy i dosiadł rumaka przyzwyczajonego do chodzenia po górach; kolumny wojska szybkim marszem schodziły na płaszczyznę, twarze pałały chęcią walki i pewnością zwycięstwa; naprzód, naprzód, naprzód wołano, Bóg nas widzi, Bóg nas prowadzi, i oddziały greckie jak uragan spadły na hordę najezdniczą, a w bitwie tej zakończonej zupełnem zwycięstwem dla powstańców przyjęły również znakomity udział i kobiety.

Karaiskakis chociaż posiadał umysł jasny i otwarty, w gruncie jednak rzeczy był on dzielnym politykiem i w bardzo prędkim przeciągu czasu tak postawił sprawę grecką wobec mocarstw europejskich, że sprawa ta ani pomijaną, ani lekceważoną być nie mogła. — Powstanie greckie bardzo niechętnie było widziane przez mężów stanu, bo mężowie ci lubią przedewszystkiem utrzymywać *statu quo* przez najdłuższe lata, zapewnienia przeto robione przez gabinet turecki, że najdalej za miesiąc uśmierzoną będzie walka, chętną znajdowała wiarę, bo wierzymy zawsze w to czego sobie życzymy; powstanie zaś szerokim swoim rozwojem nie objawiało wielkiej żywotności na zewnątrz, i podobnem było do suchotnika, który wprawdzie może jeszcze żyć lat dziesięć, ale któż nie uwierzy gdy doktor upewni, że umrze najdalej za cztery tygodnie. — Karaiskakis po wyzyskaniu pieniędzy i od swoich współrodaków, a szczególnie od ludów europejskich jednocześnie przy doskonale zorganizowanej służbie transportowej wprowadził wewnątrz Grecyi: broń, amunicyą, oficerów i ochotników, i w bardzo prędkim czasie znakomite siły narodowe uzbroił. — Początki były najtrudniejsze a dalsze dzieło daleko łatwiejszem, bo liczne hufce greckie zmusiwszy Turków do koncentrowania się, uwolniły kraj od kontrybucyi i podatków, a tem samem kassy narodowe zasilanemi być mogły nowemi funduszami i siły zwiększanemi z daleko większą łatwością. — Mocarstwa

europęjskie zdumiały spostrzegłszy wielką żywotność narodu który w krótkim czasie uczynił tak silnem swe powstanie, że o jego przytłumieniu nawet mowy być nie mogło. — Mocarstwa europejskie miały wielką ochotę powtórnie wysłać wojska przeciwko powstańcom, ale wyrobiona opinia i sympatya ludów przez zawiązane komitety i broszury a najwięcej czyny energiczne Greków nie dozwoliła tego uczynić.

Gabinety niepokojone ustawiczną wojną i z tego tytułu dostrzegając wielkie straty handlowe, postanowiły nareszcie położyć kres walce, a to przez wyjednanie od najezdника pewnych ustępstw dla bohaterskiego a nieszczęśliwego narodu. — Dumny najezdник hardo odrzucił czynione w tej mierze propozycye i zmusił tym sposobem Anglią i Francją, że ogłosiły pomiędzy walczącemi zawieszenie broni, które gdy szanowanem przez Turków nie było, admirał angielski Codrington objął naczelne dowództwo jedynie celem postraszenia najezdника, ale któż zbada wyroki Opatrzności? kiedy wbrew woli i chęci gabinetów wynikła bitwa pod Nawarynem na d. 23 Października 1827 roku, w której cała flota turecka ze szczętem zniesioną została. — Europa nie mogła wyjść z podziwienia, powziąwszy wiadomość o tym niespodziewanym wypadku; Jerzy król angielski w swojej mowie tronowej nazwał go nieszczęśliwym zdarzeniem, a Porta nie ulękłszy się zażądała, iżby w traktatach zostawiono na boku kwestyą grecką, a ją wynadgradzono tylko za utratę floty. — Tak to i w dziejach i w życiu prywatnem stwierdzonem zostaje przysłowie, że gdy pan Bóg chce kogo ukarać, to mu najprzód rozum odbierze, a ludowi którego przyjął w swoją świętą opiekę dodaje wytrwałości i chęci do ofiar. — Ludzie maluczcy pomimo woli może psują dzieło Opatrzności, ale na to pan Bóg dał wolę i rozum narodowi aby poznał gdzie spoczywa zbawienie i nie dał się prowadzić błędnymi drogami do najpewniejszej zguby. — Bardzo wielu prawdziwych patriotów Greków widziało złe chroniczne które gubiło sprawę narodową, ale całe działanie w tej mierze kończyli na cichem zwierzaniu się wzajemnem, z obawy aby nie być podsłuchanymi przez figury rządowe i ogłoszonymi za

anarchistów, na smutnem kiwaniu głową i wzdychaniu stawiając wyżej swoją spokojność aniżeli los całego narodu.

Turecy nie chcąc uczynić najmniejszych ustępstw, zmusiła państwa europejskie do ogłoszenia niepodległości narodu greckiego, a w trakcie tego Moskwa jak sęp chciała się rzucić na Konstantynopol i przyłączyć ziemie tureckie do swego państwa wspartego na fałszu, łzach i złodziejstwie, ale energiczna postawa Francyi i Anglii i zupełna zgoda tych państw zmusiły ją do cofnięcia swojego wojska.

Wypadałoby może opisać obszerniej działania Karaiskisa, ale odsełam w tej mierze ciekawego czytelnika do historyi, a tu tylko tyle nadmienię, że Karaiskakis jako człowiek wyższych zdolności za jednym rzutem oka i po krótkiej rozmowie potrafił ocenić człowieka i spożytkować go właściwie; że Karaiskakis rzeczywiście zasilił powstanie pomocą zewnętrzną ludów europejskich, że Karaiskakis potrafił wydobyć i zpożytkować wszystkie siły narodowe, co jest rzeczą trudniejszą niż się zdaje na pozór, bo massy najlepiej usposobione skoro niemi nie kieruje rozpacz, to mogą się nie zdobyć na czyn jeżeli władza naczelna nie przedsięwzię i nie obmyśli właściwych środków; że nareszcie Karaiskakis zaprowadził najściślejszą karność w wojsku, gdy dawniej zarzucano tylko oddziały kodeksami karnymi których rzeczywiście nikt nie słuchał jako niepraktycznych, i zmienił systemat wojny z odpornej w zaczepną, bo doświadczenie uczyło że Turcy napadnięci zawsze zmuszeni byli do ucieczki.

Lud grecki wielbił tego zacnego człowieka, a gdy niektórzy mierni ludzie, a zatem zazdrośni szemrali preciwko niemu, że on nic wielkiego nie zrobił, bo przecież i dawniej były komitety zagraniczne, organizacya, i oddziały zbrojne, to ksiądz Miaulis słysząc te mowy odpowiadał:

« Bracia kochani, opowiem wam pewną przypowieść, oto wystawiono bardzo sztuczną i nader ciekawą maszynę do żniwa, która na pozór działała bardzo dobrze i podziwiali ją szczególnie dalsi sąsiedzi, ale ci co z bliska przypatrywali się jej robocie to dostrzegali, że możnaby robić daleko lepiej, bo maszyna działa wolno, wiele zboża targa i niszczy i dużo

kłósów nie zżętych pozostawia za sobą. — Zwoływano więc zewsząd majstrów aby naprawili maszynę, ale wszelkie w tej mierze usiłowania okazywały się bez skutku, z różnych stron przychodzili ludzie i dawali różne projekta z których jednak praktycznej korzyści nie można było uzyskać. Aż nareszcie przyszedł ubożochny i skromny człowiek, który przypatrzwszy się maszynie powiedział « ja ją naprawię, » ale krzyczano z wielu stron nie dotykaj się tego dzieła, bo go popsujesz; rozsądniejsi jednak mówili, i cóż nam przyjdzie z tej maszyny kiedy nie zdatną jest do użytku, pozwólcie mu niech działa, a może Bóg pobłogosławi jego pracy? — Człowieczek zabrał się do roboty, dodał główną sprężynę, niektóre kółka zmienił, i z podziwieniem wszystkich maszyna zaczęła robić prędko i dokładnie, nie niszcząc zboża, ale składając go w regularne snopy. — Powiedźcie mi więc bracia kochani, czy człowiek ten zrobił wielkie rzeczy, kiedy maszyna została ta sama a on tylko dodał sprężynę i niektóre kółka odmienił.

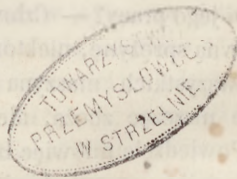
Książd Miaulis skoro słyszał, że pewne osoby ze stronnictw którym Karaiskakis w uniesieniu zrobił może zbyt surowe wyrzuty, ciskają na niego obelgi i potwarze i starają się go prześladować na każdym kroku, mówił zawsze i wszędzie :

« Nieścigalibyście tego człowieka szczerze kraj kochającego i nie rzucalibyście na niego potwarzy, gdyby był nie powiedział wam prawdy, zamiast więc jako dobrzy synowie ojczyzny przyjąć choć przykre ale skuteczne lekarstwo i starać się poprawić swoje działanie dla dobra sprawy, do ostatka zdzierając maskę pokrywającą nicość waszą nie możecie strawić usłyszanej prawdy, bo to nie ulega najmniejszej kwestyi że ludzie najbardziej się gniewają w ten czas, i nie mogą się uspokoić, gdy usłyszą istotnie wytknięte swoje wady. » Potwarcy umilkli ze wstydem spuszczać oczy ku ziemi.

Po ogłoszeniu niepodległości Grecyi, Karaiskakis nie przyjmując ani urzędów, ani tytułów, ani innych nadgród, powrócił do dawnego życia, uskuteczniania dostaw morskich, ale przepraszam, otrzymał on najwyższą nadgrode, bo książeczka Modena Maurogenja działając wbrew woli wszystkich

swoich opiekunów, a nawet i hr. Kolokotroni, oddała mu swoją rękę.

Skoro tylko walka w Grecyi ukończyła się, natychmiast z wyborów ustanowione zostały komisyje likwidacyjne po całym kraju, a to celem obliczenia poniesionych strat i nadzwyczajnych ofiar, i te zaciągniętą pożyczką zagraniczną w zupełności spłaconemi zostały; komisyje inne znowu obliczały i sprawdzały rachunki osób w których posiadaniu były fundusze narodowe.



KONIEC.



138 p₃
28-

Biblioteka AŚ Kielce



0353126